



Wszystkim naszym Czytelnikom i Współpracownikom przyjemnego wypoczynku świątecznego życzy REDAKCJA

Spotkanie Henryka Jabłońskiego z uczestnikami III Forum Aktywu HSPS

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący Rady Państwa, przewodniczący Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa — Henryk Jabłoński spotkał się 13 bm. w Belwedrze z grupą uczestników III Forum Aktywu Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej, które dzień wcześniej zakończyło w Warszawie dwudniowe obrady. Młodzi działacze, reprezentujący ponad 800-tysięczną część członków drużyn HSPS działających w szkołach ponadpodstawowych, przedstawili w czasie spotkania pokazny dorobek całorocznej działalności drużyn starszoharcerskich.

W spotkaniu wzięli udział: członkowie Rady Państwa — Edmund Osmańczyk i Jan Szczepański, kierownicy wydziałów KC PZPR: Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki — Jerzy Kuberski, Nauki i Oświaty — Jarema Maciszewski oraz przewodniczący Rady Głównej FSZMP — Krzysztof Trębaczewicz. O aktualnych zadaniach harcerstwa poinformował naczelnik ZHP — Jerzy Wojciechowski.

W wypowiedziach Wojciecha Goca z LO w Miłkowie, laureata XX Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym i Krzysztofa Kurbiela z LO w Krakowie podkreślono, że działalność kulturalna i społeczna młodzieży HSPS, a rezultatami drużyn kampanii gospodarczych oraz wynikami o potrzebach szkoły, miejsca zamieszkania, najbliższych kolegów, rodzin. Przykładem — działalność drużyn HSPS dla odnowy starego Krakowa.

Na zakończenie spotkania głos zabrał Henryk Jabłoński. Podkreślając wagę podnoszonych na forum i w dyskusji problemów przewodniczący Rady Państwa podkreślił m. in. słuszność przyjętej metody polegającej na zastanowieniu się przez samą młodzież w określonych warunkach nad własnym autotypem, kryteriami oceny własnych postaw, wybranym modelem życia człowieka.

Dwa trudne dni załogi „Sojuz-33” na orbicie

MOSKWA (PAP). Agencja TASS w sprawozdaniu z powitania na kosmodromie Bajkonur międzynarodowej załogi statku „Sojuz-33”, Nikolaja Rukawisnikowa i Georgija Iwanowa, którzy zakończyli swoją wyprawę kosmiczną przed czasem, relacjonując wrażenia obu kosmonautów: „Czas to dziwna sprawa — powiedział dowódca statku, N. Rukawisnikow, wychodząc rano (13 bm.) na spacer wraz ze swoim kolegą bułgarskim, G. Iwanowem. Nie było nas na Ziemi zaledwie dwa dni, a mamy wrażenie jakbyśmy pracowali w kosmosie cały miesiąc”. Podobne wrażenia, które trudno nazwać subiektywnymi, miało także wielu innych kosmonautów.

Zastępca dowódcy Ośrodka Wychowawstwa Kosmonautów, Aleksiej Leonow, który przebywa obecnie na Kosmodromie, sądzi na przykład, że w najtrudniejszych momentach pracy (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Po masowych aresztowaniach członków ugrupowań terrorystycznych w Włoszech, 12 bm. w Rzymie doszło do starć między policją a grupą lewaków. CAF — UPI — telefoto

Kolejne dary na CZD

WARSZAWA (PAP). Załoga Towarzystwa Handlu Międzynarodowego „DAL” przekazała na Centrum 100.000 zł. Kwotę tę przekazał 13 bm. — na ręce przewodniczącego Komitetu Budowy Pomnika Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, min. Janusza Wierocka — dyr. naczelny Towarzystwa Marian Nitecki. Wreślił także czekii nadesłane przez filie THM „DAL” działające na terenie RFN, a mianowicie Teximco K. G. i Dalco K. G. z Hamburga oraz DAL Aussenhandels-Gesellschaft M. B. H. z Frankfurtu a/M. Każdy czek opiewa na 1.000 marek.

magazyn M SOBOTA NIEDZIELA PONIEDZIAŁEK

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ GAZIETA Potudniowa KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW 14, 15, 16. IV. 1979 R. ■ NR 83 (9602) ROK XXXI ■ CENA 1 ZŁ ■ WYD. A.

Czas nadrabiania zaległości. Wiele zależy od dalszej poprawy w dostawach materiałów. (INF. WL.) Wywołane skutkami zimy ograniczenia w dostawach energii elektrycznej oraz poważne perturbacje w funkcjonowaniu transportu, odbiły się ujemnie na realizacji zadań w wielu zakładach produkcyjnych. Załoga Krakowskiej Fabryki Kabli, wskutek niedoborów prądu, miedzi i gazu, nie wykonała zadań styczniowych o wartości około 125 mln zł, co stanowi ok. 10,5 procent planu kwartalnego. Ale dzięki częściowej poprawie zaopatrzenia i przestawieniu produkcji na kable i przewody o mniejszym udziale miedzi — już w lutym miesięczny plan nie tylko wykonano, ale nawet przekroczone go o 20 mln zł. O taką samą wartość został on przekroczony w marcu; obecnie więc zaległości wynoszą jeszcze około 80 mln zł. Załoga krakowskiego „Kabl” ma szansę nadrobienia ich w drugim kwartale br., co jednak w decydującej mierze zależy będzie od unormowania sytuacji w zaopatrzeniu, szczególnie miedzi. Dostawy te nie są bowiem jeszcze w pełni realizowane. W Zakładach Przemysłu Ocieleńczego „Wistula” największe

Na polach wiosna w pełni. Zaawansowane siewy zbóż. Rozpoczęto sadzenie ziemniaków. WARSZAWA (PAP). Przy sprzyjającej w bieżącym tygodniu pogodzie rolnicy z coraz większym rozmachem wykonują pilne wiosenne prace polowe. Wszędzie, gdzie na to pozwala już wilgotność pól, w gospodarstwach uposażonych i indywidualnych przeprowadza się zabiegi uprawowe, siewy zbóż jarych oraz zasila oziminy i trwałe użytki zielone nawozami mineralnymi. Miejskami, zwłaszcza w południowych i zachodnich rejonach kraju, rozpoczęto również sadzenie ziemniaków i siew buraków cukrowych. Tempo tych robót będzie szybciej wzrastać w najbliższych dniach. Do pośpiechu skłaniają rolników terminy agrotechniczne, które trzeba dotrzymać, aby uzyskać dobre w tym roku plony. Kosztować to będzie rolników więcej niż zwykle — w czasie, wykonana należy wszystkie prace, w tym również zaległe z okresu jesienno-



W wiosennym stołcu... Fot. W. Klag

List do EDWARDA GIERKA. Zjazd SPATiF zakończył obrady. G. Holubek — przewodniczącym ZG Stowarzyszenia. WARSZAWA (PAP). 13 bm. Edwarda Gierka następujące piątko zakończył w Warszawie obrady XII Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu (SPATiF). Uczestnicy Zjazdu wystosowali do I sekretarza KC PZPR

Depesza z Polski. Święto narodowe Danii. WARSZAWA (PAP). Z okazji święta narodowego Królestwa Danii, przypadającego w dniu 16 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do królowej Danii Małgorzaty II.

W trasce a zabytki. W trakcie przeglądu obrzędów grup „pucheroków” w Bibicach zebrano wśród uczestników 1235 zł. przeznaczona na odnowę zabytków Krakowa. Na fundusz odnowy wpłacili również pieniądze: pracownicy Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Poznaniu (1660 zł.), Komitet Rodzicielski przy Zespole Szkół Drzewnych w Słupsku (1000 zł.), Samorząd Szkolny Gminnej Szkoły Zbiorczej w Borocinie Górny (1400 zł.), Maria Guzowska z Gdyni (400 zł.), Zbigniew Wawroczak z Rzeszowa (638 zł.), Szkoła Podstawowa z Rokity (721 zł.), uczestnicy VII Krajowego Zjazdu Ligi Kobiet (1576 zł. 20 gr.), Zarząd

Słoneczne święta? WARSZAWA (PAP). Od kilku dni utrzymuje się ciepła, słoneczna pogoda. W ciągu dnia termometry wskazują wysokie temperatury dochodzące na zachodzie kraju do plus 18 st. Nawet w północno-wschodniej, najzimniejszej części kraju, termometry wskazywały plus 12 st. Dobra pogoda utrzymać ma jeszcze przez kilka dni. W dniach 14—15 bm. będzie pogodnie i przeważnie bez opadów. Temperatury maksymalne będą w granicach od plus 14 st. do plus 20 st., a minimalne od plus 2 st. do plus 3 st. Na wschodzie możliwe przygniotowe przymrozki. Wiatry słabe lub umiarkowane z kierunków zmieniających się z przewagą południowych. W dniach 16—18 bm. spodziewane jest od północnego zachodu pogorszenie pogody. Wzrost zachmurzenia, okresami opady i możliwość burz. Stopniowy spadek temperatur maksymalnych do plus 10 st. — plus 15 st.

Rozwód na cenzurowanym. WARSZAWA (PAP). Na 1000 osób mieliśmy w 1977 r. 1,2 rozwodów. Jest to raczej pochwała trwałości pożycia małżeńskiego w naszym kraju. Zważywszy bowiem, że w Czechosłowacji wskaźnik ten wynosi 2,1, w Danii 2,6, w Wielkiej Brytanii 2,3, w USA 4,6. Silną domagającą się orzeczenia rozwodu była w 88,6 proc. spraw, zona. Od zawarcia związku małżeńskiego do wniesienia powództwa o rozwód w 2,9 proc. spraw upłynął okres poniżej 1 roku, w 5,6 proc. od 1 do 2 lat, w 21,5 proc. od 2 do 4 lat, w 26,3 proc. od 5 do 9 lat i 43,9 proc. od 10 i więcej lat. 60 proc. rozwodzących się miało dzieci małoletnie. W 79,9 proc. wykonywanie władzy rodzicielskiej po rozwodzie powierzone zostało matce. W 80 proc. spraw zgodnie z wnioskiem obu stron, sąd nie orzekł o winie, w 30,6 proc. spraw ustalona została wina męża, w 2,5 — spraw rozwodów miało miejsce w miastach.

Sadat zamroził fundusze krajów arabskich. BEJRUT (PAP). Prezydent Egiptu Anwar Sadat polecił zamrozić fundusze krajów arabskich i osób prywatnych, przechowywane w bankach egipskich. Informuje o tym dziennik „Asz-Szab”, powołując się na doniesienia z Kairu. Według tych informacji, Sadat dokonał tego posunięcia na zlecenie Międzynarodowego Funduszu Walutowego do celu podparcia sytuacji finansowej kraju, której stan nie jest najlepszy w następstwie prowadzonej przez rząd egipski polityki otwartych drzwi wobec Zachodu. Poprzeż podano do wiadomości decyzję prezydenta Sadata o konfiskacie archiwów, dokumentacji i funduszy Ligi Arabskiej, której siedziba mieściła się w Kairze, a zgodnie z decyzją bagdadzkiej konferencji ministrów państw arabskich została przeniesiona do Tunisu.

Decyzja Iraku. PARYŻ (PAP). Rząd Iraku postanowił zamknąć filię Banku Irackiego w Kairze. Krok ten został podjęty zgodnie z powołanymi na bagdadzkiej konferencji ministrów spraw zagranicznych i gospodarki krajów arabskich decyzjami o bojkocie obecnego rządu egipskiego, który podpisał kapitulanki układ z Izraelem.

Liga Arabska rozpoczyna działalność w Tunisie. TUNIS (PAP). Obradujący w Tunisie komitet sześciu państw arabskich zajmujący się realizacją decyzji bagdadzkiego spotkania ministrów spraw zagranicznych i ministrów gospodarki państw arabskich w sprawie przeniesienia siedziby Ligi Arabskiej do Kairu do Tunisu postanowił powiadomić wszystkie międzynarodowe i regionalne organizacje i instytucje, że Liga Arabska rozpoczęła swą działalność w Tunisie z dniem 13 bm.

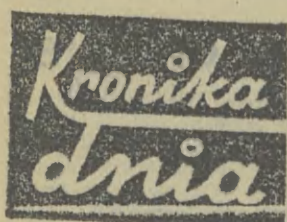
Zaprzysiężenie „Tymczasowego Rządu” Ugandy. LONDYN (PAP). Według doniesień z Ugandy, szef „Tymczasowego Rządu” Ugandy, Jusuf Lule, który przybył w piątek do Kampali z Dar es-Salam, gdzie przebywał na emigracji, został zaprzysiężony. Radio ugandyjskie zakomunikowało także o zaprzysiężeniu 14 członków utworzonego przez niego „Tymczasowego Rządu”.

Czekałem z tym felietonem długo. Wiem, że dziś będzie naprawdę zrozumiany. Pamiętacie ogromną urzawę wokół wyczynu Polki — kobiety, Krystyny Chojnowskiej-Liskiewicz, która samotnie opłynęła świat? Pierwsze wywiady gdzieś na egzotycznej wyspie, konferencje prasowe, sensacyjne tytuły w gazetach. Wyczyn bez precedensu i normalna w takich wypadkach urzawa propagandowa. Ogromne taśmowe relacje telewizyjne z powitania, orkiestry dęte, zamieszanie, tłok i trytująca momentami emfaza dziennikarzy wypytujących zmożoną kobietę na różne sposoby. Z tego wszystkiego zapamiętałem tylko twarz kobiety z wielkim charakterem — o rysach, znamionujących się woli i wielkiej zmęczonością. A potem — ta niepowtarzalna dla mnie scena powitania, konkretnie jedna sekwenca tej telewizyjnej relacji. A było to tak. Pani kapitan odbiera honory w porcie, o-

wyczynie i konkurencji międzynarodowej. Wiele w tym było sloganów o Polsce i jej dobrym imieniu. A przecież o Polsce najczęściej mówił ten gest — ten potanek w spracowaną rękę. Pani kapitan przeżyła wielką utrapianą przygodę, wiec, osiągnęła bezsporny sukces. Dokonała rzeczy niepowtarzalnej, a jednak pochylila się głowę w nieklamany szacunek przed matką i ojcem. Okrażyła świat, ominięła śmierć i wielką radość zwycięstwa, by wrócić do niezachwianych, niezmierzonych wartości. Powaga i godność tego gestu kapitana złączyła o wielkiej miłości. I dziś, gdy zamilkła gielda prasowa na temat sukcesu i sportowych wartości tej, chętnym osobście Krystynie Chojnowskiej-Liskiewicz podziękować za tę wspomnianą, symboliczną, choć nie zamierzoną lekcję. Dał, przy rodzinnym stole, to moje wzruszenie rozumieją wszyscy.

Zmarł Marian Załucki. WARSZAWA (PAP). Wczoraj zmarł w Warszawie w wieku 58 lat Marian Załucki, satyryk, autor książek dla dzieci i młodzieży. Szczególną popularność przyniosła mu wieloletnia współpraca z radiem, kabaretami i scenami satyrycznymi. Huragany i powodzie w USA. NOWY JORK (PAP). Gwałtowne huragany, którym towarzyszyły obfite opady deszczu, nawiedziły rejon środkowego zachodu Stanów Zjednoczonych. Wiele rzek wystąpiło z brzegów zalewając znaczne obszary. Według wstępnych danych co najmniej siedem osób poniosło śmierć. W Louisville (stan Missouri) trzy kilkunastoletnie dziewczynki poniosły śmierć w rezultacie powodzi, która zalała znaczną część przedmieść. Szef miejscowej straży pożarnej L. Sinclair stwierdził, że nierzadko rejon wokół Louisville, „przygotowując ocean”. W niewielkiej osadzie Steens w stanie Missisipi gwałtowne tornado zniszczyło ponad 50 domów mieszkalnych i innych budynków, a w Little Rock w stanie Arkansas dwie osoby utonęły w wezbranej rzeczce.

Jak to kiedyś w „smigus-dyngus” bywało. WARSZAWA (PAP). Smigus-dyngus, czyli popularny do dziś ludowy obyczaj polewania wodą w święte święta, kulturowy jest obecnie z umiarem i sprawnie do symbolicznych rozmiarów. Na uli i w mieście traktuje się go jako wesołą zabawę i tradycyjną rozrywkę. Ten sympatyczny skądinąd zwyczaj, wywodzący się — jak twierdzą naukowcy — jeszcze z czasów starożytnych i znany wielu narodom od setek, a nawet tysięcy lat, nie zawsze miał jednak na naszych ziemiach tak nieszkodliwe oblicze. Świadczy o tym m. in. wydane w 1420 r. obwieszczenie, w którym mówił: „Jak się okazało zakazy ze nie miały większego znaczenia. Jeden z pamiętnikarzy żyjący w XVII wieku pisał bowiem o powszechnej nadal swawoli w całym kraju panującej w „dniu lejka”. Oblewano się wówczas co prawda także i symbolicznie, perfumami, ale powszechnie używano również „garnków, szklanki i siłwek, którymi chludano wodą prosto w twarz lub od nóg do głowy”. Nic więc dziwnego, że w dniu tym chowano przezornie co kosztowniejsze i delikatniejsze sprzęty domowe oraz zabierano się w „najpodlejsze suknie”. Na uli chłopy łowili dziewczęta, po czym chwycywszy je za nogi i ręce wrzucali do stawu lub rzeki, albo też siłą włożywszy do koryta przy studni, polewali je wodą z pompy. Nikt się o to nie obrażał, a nawet wprost przeciwnie, dziewczyna której nie wyprano było w należytym „dyngus” czuła się boleśnie poszkodowana i pominięta.



Delegacja KK PZPR powróciła z W. Tyrnowa

Do Krakowa powróciła delegacja KK PZPR, która w dniach 8-13 kwietnia przebywała w Wielkim Tyrnowie...

Krakowianie zapoznali się z działalnością Instancji i organizacji partyjnych w zakładach produkcyjnych...

Współzawodnictwo Kraków - Kijów

Na zaproszenie Kijowskiej Miejskiej Rady Związków Zawodowych oraz czterech zakładów: UKRKAŁA, Fabryki Tytoniu, Fabryki Ciężkiej, oraz Fabryki Ciężkiej...

Zagraniczne kontakty tarnowskiej sceny

Niedawno w Tarnowskim Teatrze im. Solskiego gościła delegacja Teatru Zytomierskiego z Ukrainy...

SPROSTOWANIE

Już po wydrukowaniu wkładki świątecznej, ale jeszcze nie w świątecznym numerze...

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska jest w obszarze wiatru.

PROGNOZA DLA POLSKI POLUDNIOWEJ: Zachmurzenie małe, w nocy i rano lokalnie mgła...

Wczoraj na termometrze o godz. 13:21: Katowice 16, Kielce 14, Tarnów 16, Karpowice Wierch 4, Racibórz 16, Czeszochowa 16, Kraków 15, Bielsko 14, Zakopane 14, N. Sącz 16, Hala Gąsienicowa 9, Muszyna 14, Szczecin 17, Sztyniowice 13, Koszalin 13, Leba 11, Głusk 16, Olstyn 15, Suwałki 16, Białystok 15, Warszawa 15, Łódź 15, Toruń 17, Poznań 17, Zielona Góra 16, Słazka 4, Różdów 16, Wrocław 17, Opole 16, Lublin 13, Zamosć 13, Rzeszów 13, Przemysł 12, Lesko 14.

GRUBOŚĆ POKRYWY ŚNIEŻNEJ O GODZ. 8 RANO: Karpowice Wierch 105, Hala Gąsienicowa 84, Myślenickie Turnie 15.

BIOMET INFORMUJE: Sytuacja biometeorologiczna korzystna z możliwością pogorszenia się w górach...

Sprawy socjalne młodych - tematem Plenum Rady Głównej FSZMP

WARSZAWA (PAP). Szeroko rozumiany problem socjalno-bytowy nurtującym młode pokolenie poświęcono było 13 dni w Warszawie planarne posiedzenie Rady Głównej Federacji Socjalistycznej Związków Młodzieży Polskiej...

Wiele zależy od dalszej poprawy w dostawach materiałów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) bencie kładzie się nacisk na nadrobienie eksportowych zaległości. Z czystym kontem wysłał aparatów Pomiarowych, która wykonała swoje zadania za I kwartał br. dla odbiorców krajowych i zagranicznych...

Czy Stany Zjednoczone utworzą bazę szpiegowską w Chinach?

WASZYNGTON (PAP). Na łamy prasy waszyngtońskiej przedostała się informacja o tym, że w amerykańskich kołach wojskowych i w Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) rozprawy jest projekt zawarcia z Chinami porozumienia, na podstawie którego Stany Zjednoczone otrzymałyby prawo otwarcia na terenie Chin bazy szpiegowskiej.

Na polach wiosna w pełni

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) ponad 100 ha ziemniakami. W Peimiu, Tokarni, Myślenicach, Sułkowicach i Gdowiesiu wykono już na 80 proc. arealu. Wkrótce spóźnienie kolek rolniczych rozpocznie walkę z chwastami i szkodnikami.

Surowe wyroki dla aferzystów z „Europy” i „Grzegorzeckiej”

KRAKÓW (PAP). Przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie odbył się proces pracowników restauracji „Europa” i „Grzegorzeckiej” oskarżonych o zagarnięcie ponad miliona złotych. Na ławie oskarżonych zasiadli kierownik restauracji oraz niektórzy pracownicy...

Małżeństwo w dziwnym stylu

LONDYN (PAP). Gordon Wilkinson i Karen Huxtable postanowili się pobrać w nieco dziwnym, acz królewskim miejscu. Urząd stanu cywilnego czy też kościół wydał im się do tego celu miejscem zbyt banalnym.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 9 kwietnia 1979 r. zmarł w wieku 48 lat st. ogn. poź. Sylwester ŁUKASZEWICZ

wzrostowy pracownik Zawodowej Straży Pożarnej w Krakowie, wieloletni hejnałista Wieży Mariackiej, serdeczny Kolega.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

KIEROWNICTWO KOMENDY STRAŻY POŻARNYCH M. KRAKOWA ORGANIZACJA PARYŻYŃSKA ORGANIZACJA ZWIĄZKOWA ORAZ KOLEŻANKI I KOLEŻY

Spotkanie Chomeini - Bazargan

LONDYN (PAP). Przywódcą szytów irańskich, ajatollah Chomeini, spotkał się w czwartek w Kome, świętym mieście szyickim, gdzie Chomeini stał przebywać, z premierem tymczasowego rządu Iranu, Mehdi Bazarganem.

Z dalekopisu

PROTOKÓŁ HANDLOWY POLSKA - PAKISTAN (k) 13 bm. podpisano w Warszawie roczny protokół o wzajemnych dostawach towarów i płatnościach między Polską i Pakistanem.

DELEGACJA USA

Jak informuje agencja TASS, w piątek na zaproszenie Prezydium Rady Najwyższej ZSRR przybyła do Tbilisi delegacja Izby Reprezentantów Kongresu USA, której przewodniczył zastępca przywódcy większości demokratycznej w Izbie, John Brademas.

WIZYTA KOSMONAUTY

Przybywający w Polsce z okazji „Dnia kosmonautyki” radziecki kosmonauta płk Walentyn Lebediew odwiedził 13 bm. Toruń.

ANGOLA - RUMUNIA

W stolicy LRA - Luandzie kontynuowane są oficjalne rozmowy między partyni-rządowymi delegacjami Angoli i Rumunii, którym przewodniczą przewodniczący tych krajów, Agostinho Neto i Nicolae Ceausescu.

PROCES PRZYWÓDCÓW MAFII

W Locri (Kalabria) rozpoczął się proces grupy przywódców mafii, oskarżonych o zabójstwo komunisty, Rocco Gatto, który walczył przeciwko stosowaniu przemocy i próbom zastraszania miejscowej ludności.

PRZEMYT NARKOTYKÓW

Sąd specjalny w Rabacie ogłosił w piątek wyrok w procesie o przemyt narkotyków po rozprawie trwającej 30 dni. Skazanych zostało 57 spośród 78 oskarżonych.

CZWORACZKI

W Swindon w W. Brytanii przyszył na świat czworaczki. Poród odbył się za pomocą cesarskiego cięcia na 7 tygodni przed terminem.

Mgr Józefowi Bochenkowi

dyrektora Zakładów Mięsnych w Chrzanowie, oraz Jego Żonę, ALEK-SANDBZE, składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca.

DYREKCJA, KOMITET ZAKŁADOWY PZPR, RADA ZAKŁADOWA I PRACOWNICY ZAKŁADÓW MIĘSNYCH W CHRZANOWIE

Mgr inż. Marciniowi Kosowskiemu

naczelnemu dyrektorowi Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego w Bochni składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca.

DYREKCJA, POP PZPR RADA ZAKŁADOWA I PRACOWNICY REJONOWEGO PRZEDSIĘBIORSTWA MELIORACYJNEGO W BOCHNI

Dwa trudne dni załogi „Sojuz-33” na orbicie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) na orbicie. Kosmonauta ma wrażenie, iż każdy obrót wokół Ziemi (trwający 90 min) pod względem intensywności przeżyć równa się całej dobie.

Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w hołdzie Polakom poległym pod Narwikiem

WARSZAWA (PAP). Jak dowiaduje się dziennikarz PAP - w 40. rocznicę wybuchu II wojny światowej - 1 września 1979 r. dzięki staraniom Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa PRL na skalistym brzegu fiordu Rombaken (Narwik) w odległości 300 metrów od spoczywającego na dnie polskiego okrętu ORP „Grom”, stanie pomnik Marynarza Polskiego.

Chiny przetrzucają dywersantów do Wietnamu

HANOI (PAP). Hegemoniści Pekinu nadal nie rezygnują ze swych planów zagarnięcia terytorium Wietnamu. Według ostatnich danych, w przegranicznym rejonach SRW wojska chińskie wciąż okupują 15 punktów położonych w odległości 200 do 500 m od granicy.

Zjazd SPATiF zakończył obrady

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) polski odgrupa w budowaniu socjalistycznej kultury naszego narodu, w kulcie dla najwspanialszych tradycji i w trosce o kształt współczesnej rzeczywistości duchowej Polaków - pragnie złożyć zapewnienie, że artycy sceny polskiej uczynią wszystko, aby mocą swoich umiejętności i talentów przyczynić się do rozwoju kultury narodu, do wyodrębnienia Polski na czołowe miejsce wśród krajów, w których wolność i człowieczeństwo, o jego dobrobyt i wewnętrzne bogactwo stanowią najwyższą wartość.

Niespokojna gwiazda Szczyt aktywności słonecznej - jeszcze w tym roku

WARSZAWA (PAP). Polscy heliofizycy przygotowują się do wzmoczonych obserwacji aktywności słonecznej. Jak wykazują badania, prowadzone na całym świecie - Słońce osiągnie maksimum swej aktywności w 11-letnim cyklu trochę wcześniej, niż początkowo przewidywano.

Kłamie, czy uwiera go but?

WASZYNGTON (PAP). Pod koniec bieżącego roku na rynku amerykańskim ukazał się zegarek na rękę, które oprócz wskazywania czasu, będą również służyły inną, cenną informacją. Zbliża się chwila, gdy częste spoglądanie na zegarek podczas rozmowy niekoniecznie będzie oznaczalo, że rozmówca się spieszy lub nudzi, lecz również, że być może wątpli w naszą prawdziwość.

Pogrzeb Jakuba Mikołajczyka - Kuby z „Wesela”

Hejnałem mariackim pośegnał wczoraj Kraków na bronowieckim cmentarzu ostatniego uczestnika wesela Lucjana Rydla i Jadwigi Mikołajczykówny - brata panny młodej, Jakuba Mikołajczyka. W naszym narodowym dramacie, w „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego występuje on jako młody chłopiec - Kuba. Zmarł w wieku lat 98; w dniu pamiętnego ślubu miał lat 11.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT Święta pod znakiem futbolu

• Kadra trenuje w Rembertowie • Juniorzy grają z Turcją, Orleą z NRD • Kolejne mecze II ligi

Kadra polskich piłkarzy nadal trenuje w Rembertowie, przygotowując się do środowego meczu w ramach eliminacji do Mistrzostw Europy w Lipsku z NRD. Ostatni sparing z drużyną armii greckiej (1:1) nie nastroja optymistycznie, gdyż, że nie wszyscy piłkarze są w pełni sił, nadal tylko lekko ćwiczą kontuzjowani Zmuda i Cmikiewicz.

Dzisiaj w Moskwie: ZSRR - Polska

Dzisiaj w Moskwie rozpoczyna się hokejowe MS, jako pierwsze na lod stadionu lodowego na Łuznikach wyjazd zespołu CSRS i Finlandii. Polacy w sobotę grają w ostatnim meczu - z faworytem mistrzostw i obrońcą tytułu - drużyną ZSRR.

Zasada w czołowiec Rajdu Safari

Wyjątkowo trudne warunki atmosferyczne, panujące na trasie Rajdu Safari spowodowały, że I etap ukończyło niewiele ponad 40 załóg spośród blisko 70 startujących. Wśród pechowców, znaleźli się m. in. Waldegard (Szwecja), Altopen (Finlandia). Dobrze spisuje się jadący na „mercedesie” - S. Zasada, który po I etapie zajmuje 12 miejsce.

Huzia na „Cosmos”!

Przed kilkunastoma dniami rozpoczęła się w USA sezon piłkarski. Walka o ligowe punkty, przebiegać będzie zapewne jak w 1978 r. pod hasłem „Huzia na Cosmos”. Dwukrotny mistrz kraju, którego renowa podczas ostatniego tournée po świecie mocno ucierpiał, jest zdaniem miejscowych znawców, wyjątkowo silnym zespołem.

Znowu porażki Cracovii i Unii

Również we wczorajszych meczach I ligi w piłce nożnej kobiet Cracovia i Unia Tarnów nie zdobyły punktów. Cracovia ponownie przegrała z aktualnym liderem AZS Wrocław 16:19 (8:9). W I połowie gra była bardzo wyrównana, tradycyjnie już w drugiej odsłonie krakowianki przechrzyły kryzys i AZS uzyskał kilkunastopunktową przewagę.

Trzy automatyczne kręgielnie dla Krakowa

Przed paroma laty dokładnie w 1971 r. siłami społecznymi głównie Ogniska TKKF „Asklepios” wyremontowano kręgielnię w piwnicach Doma Kojarzarka przy ul. Filipa. Obiekt ten wykorzystywany jest przez kolejarzy, ognisko „Asklepios” organizowane są tu rozmaite turnieje dla niestworzonych. Obiekt wymaga jednak gruntownej modernizacji, a przede wszystkim należałoby tu zainstalować automatyczne tory.

W kilku wierszach

W Nyslocie w meczu hokejowym Finlandia pokonała USA 4:3 (0:1, 1:0, 3:2). W South (USA) rozpoczął się szermierz (MS) juniorów. W pierwszym dniu walczyli floreciści. Do finałowej „8” awans wywalczył Polak - Puzianowski. II liga piłkarska: ROW Rybnik - Gopłania 0:0. 42-letni Oerter (3 razy zdobył złoty medal) rzucił ostatnio dyskiem - 69,06 m. Amerykanin ma zamiar startować na IO w Moskwie.

W dniu 12 kwietnia 1979 r. zmarł nagle w wieku 67 lat tow. Jan PYTLIK

długoletni zasłużony działacz polityczny i społeczny, b. członek KZMP, KPP, PPS i PPR, za swą działalność polityczną i społeczną odznaczony Krzyżem Komandorskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wieloma odznaczeniami i medalami.

KOMITET WOJEWÓDZKI PZPR I KOMITET MIEJSKI PZPR W TARNOWIE

AM DLA PAŃSTWA PROPOZYCJE nie do odrzucenia: wybierzmy się razem do pewnego domu w centrum Krakowa, do budynku, w którym od z górą pięćdziesięciu lat przez całą dobę nie gasną okna. Budynek tętni życiem bez przerwy — a jednak przewodnicy pokazują go wycieczkom jako relikwii przeszłości.

Bo też tu, zbiegu ulic Wielopole i Bohaterów Stalingradu, w jednostajnym, monotonnym szumie maszyn drukarskich, w cichym, ale wyraźnym plusku opadających z linotypu do kaszy oliwianych wleży, zapisany został i w olowiu odłany nębagatelnym rozdział historii polskiej prasy, pięciopiętrowy budynek ma swoją legendę — różnie komentowaną, ale zawsze arcybogata. Złożyły się na ową legendę czasy dalsze i nam bliższe: dobre i niedobre, ale zawsze w wydarzeniu — tę podstawową pożywkę dziennikarską — odnie.

Kiedyś mówili się na owe pięciopiętrowe gmazyjsko krótko: to budynek IKC-a. Młodym pokoleniom Polaków trzeba już obowiązkowo tłumaczyć ten skrót. Trzeba — bo go nie rozumieją i naszego drukarstwa zajmują wreszcie młodzi w młodym wieku dwudziestoletni koncern Ilustrowanego Kurjera Codziennego. Koncern, którego siedziba przetrwała wojenną zawieruchę i nadal prasie oraz jej nowym zadaniom służy.

Na wszystkich piętrach budynku, od pół wieku legły się i umierały dziesiątki tytułów prasowych; tu zdobywały pierwsze szlify dziennikarskie przyszłe sławy pióra, tu utrwalala się renomą nazwiska tak bardzo znaczących w dziejach polskiej kultury, polskiego piśmiennictwa. Dziw, że budynek do tej pory nie doznał się osobnej monografii. Czas po temu najwyższy, bo...

— Ale o tym za chwile. Teraz staćmy przed swymi ścianami dawnej siedziby koncernu i podumajmy przez chwilę nad jego bliższą i dalszą historią.

Putrament, czyli kamień milowy

Pewnego mroźnego styczniowego południa 1945 roku rozklekotany willys wyrucił przy końcu ulicy Starowińskiej młodego, chwackiego majora Wojska Polskiego: Jerzego Putramenta. Znaną literaturoznawcą od Wieliczki, by wprost z willysa przesłać się na fotel naczelnego redaktora „Dziennika Krakowskiego”. Putrament udał się na drugie piętro gmachu, o którym przed wojną słyszeli wszyscy, bo nie słyszał — a raczej, by być zupełnie ścisłym: nie czytał — było nie sposób. Przeszedł przez clemny hał, przeskoczył wytarłe stopnie półpiętra, minął ściany z białymi plamami po świeżo zdartych swastykach. Nie wiemy, czego dotyczyły jego pierwsze — jako redaktora naczelnego — polecenia. Znalac temperamentalni i zahartowani — pewnikiem jedno z nich określało skład wieczornej czwórki do grydy.

Zarty fartami: gmazyjsko zaczęło na dobre szumieć szletem papieru, na gazety rzucali się tak bardzo stęsknieni za polskim słowem, polską gazetą ludzie na wszystkich wywołanych obszarach. „Dziennik” szedł trop w trop za frontem, w redakcyjnych pokojach pracowali i mieszkałi przyszli luminarze polskiej żurnalistyki: Janek Frühling, Stanisław Witold Balicki, Jerzy Jankiewicz, korespondentem nadziesiąt tysięcy wędrowników, na czele z Edmundem Osmańczykiem. Pod dawną siedzibę koncernu IKC podjeżdżały wołkowe samochody, dostarczające gazeta, a wraz z nią i polskie słowo — na Podlaże, w Bieszczady, na Śląsk...

Po Putramencie piśmiennym, gmachem i odpowiedzialnością zarządzał Stanisław Witold Balicki. W budynku z białymi lat przybywało i naczelnymi redaktorami, i nowych tytułów codziennej prasy, i dziennikarskich sław. Tu wypłynęli na światło dzienne w latach 50-tych i Andrzej Pura i Jan Kalkowski, Sławomir Mrózki i Lucjan Krywicki. Lista jest długa, a lista nam współczesne uzupełnia ją o nowe nazwiska. Wszyscy z ową listą, wraz z pierwszym zapachem farby drukarskiej, z zapachem, którym przesieknięty jest cały gmach, otrzymywali i otrzymują przebieży serwis opieki, legend i anegdot o dawnej siedzibie wesołomocnego koncernu. Im głębiej o czas — tym te opowieści stają się coraz bardziej malowniczo i bezkrytycznie...

Redakcje i drukarnie na Wiełopolu oszereżały kolejne numery „Dziennika Krakowskiego”, „Gazety Południowej”, „Głosu Nowej Huty”, „Żywej Literackiego”. A my na kilka chwil przenieśmy się w lata, gdy gmazyjsko raczyło dopiero swą historyczną karierę.

Od Domu Handlowego — do Pałacu Prasy

Wkrótce po I wojnie światowej architekt Mączyski zaprojektował i wybudował z zbiegu ulic Wielopole i Starowińskiej (dzisiejsza Bohaterów Stalingradu) okazały gmach „Bazaru”. Prototyp dzisiejszego domu towarowego. „Bazar” zbankrutował. Opuśczonego budynek kupił w 1928 roku właściciel i naczelną redakcję wychodzącego od 13 grudnia 1910 roku „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” — Marian Dąbrowski.

Dąbrowski wstawił do swej szesnastoklatowej kariery jako uboż, galicyjski szept gimnazjalny, się spełnił a ogromnej energii i jeszcze większych ambicji. Rycho serwał a belferka, przeszedł do dziennikarstwa, do „Głosu Narodu”. Po krótkiej pracy w „Głosie” powrócił się — bez zbroja przy duszy — na wydawanie własnej gazety, „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”. Stało się to dokładnie 18 grudnia 1910 roku, a już po latach dobiegło i do dwukrotnej zmiany siedziby redakcji — był IKC piśmiennym dysponującym własną drukarnią, własnymi biura-

mi — własną kamienicą. Własna, ale ta cenna. Stąd też kupno gmachu przy Wielopole, gdzie IKC zaczął na dobre obracać w nakład oraz objętość, i gdzie w latach dwudziestych zaczęto wydawać pierwsze w Polsce pismo, odbijane techniką rotograficzną: tygodnik „ŚWIATOWID”. Początkowo drukowano je w Wiedniu, potem szarpnął się Dąbrowski na zakup maszyn do druku wkłeskiego. Odbiegali w Niemcy, których monopol na znajomość tej techniki druku zmniejszył dopiero w 1932 roku redaktor Zygmunt Strychalski. Niemiecy drukarce powróbili do Krakowa w 1933 roku — już w czasach Wehrmachtu...

Popularny Kurjer zamienił się rychło w polojny koncern. Stosownie (tak), jubileuszowe wydanie dziennika z 1933 roku informuje: nakład IKC w dni powszednie 150 tys.; wydanie niedzielne — 250 tys.; 5 tygodniowo Ilustrowanych; ŚWIATOWID, NA SZEROKIM ŚWIĘCIE, WRÓBLE NA DACHU, RAZ, DWA, TRZY, AS I niewiadowo slikiwidowany TAJNY DEKRETYW. Poza niedzielnym dodatkiem Ilustracyjno-malowym IKC przynosił dodatki codziennie: gospodarczy, prawniczy i leśny, turystyczno-zdrowy, sportowy, lekarski, ogrodniczo-hodowlany, techniczny, radiowy, kobiecy, filmowy, metafizyczny, fotograficzny i powieściowy. Gazeta wychodziła codziennie w siedmiu mniachach, również codziennie koncern puszczal w świat populonolnocy TEMPO DNIA. Razem z Kurjerem wszystkie te wydawnictwa pokrywały wszelkie możliwe zapotrzebowania polskiego czytelnika we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego — chwalił się numer jubileuszowy. Dodatek Jeszcze, iż — jak wynika z analizy notarialnej stwierdzonego nakładu na IKC codziennie 1.820.000 czytelników na całym świecie. A czytać go — o czym świadczy zamieszczony, sugestywny rysunek — nawet Indianie i Chinczyzy, że nie wspomnieć już o ludźcach z Nowej Gwinyi.

LESZEK MAZAN PAŁAC WSPOMNIENI

Oto, jak powszechnie i łatwo w odbiorze było słowa drukowane codziennie na Wielopole Gdymy tak Marian Dąbrowski mógł wstać ze swego grobu w USA i ponownie na dzisiejsza się kiosków Ruchul Gdymy widział, jak ogromne potrzeby czytelnicze, potrzeby społeczne zaspokaja prasa drukowana dziś w drukarni na Wielopole. Prasa lokalna, której każdorazowy nakład trzykrotnie przekracza nakład ogólnopolski przeciw IKC-a.

Gdy piszący te słowa przywędrował po raz pierwszy — a stało się to na początku lat 60-tych — do jednej z redakcji w gmachu byłego koncernu — starsi koledzy zaszerowali mu kilka zasad, którymi kierował się w codziennej praktyce Marian Dąbrowski i całe kierownictwo koncernu. Zasady owe głosiły przede wszystkim iż: należy stawiać zawsze na duże nazwiska, konsekwentnie przestrzegać zasady, że „wszystcy robią wszystko”, że nigdzie nie jest powiedziane iż np. recenzent teatralny nie ma dziś obsługiwać „sądówki” i że największe w Polsce place i honoraria autorskie są najlepszą gwarancją wysokiej jakości piśm.

Nie można powiedzieć, że ta ostatnia zasada nie wydała mi się szczególnie słuszną. Do oceny całokształtu działalności Mariana Dąbrowskiego jako dziennikarza, polityka i menadżera są w naszym kraju ludzie bardziej kompetentni; od siebie dodam tylko, że od każdego z kilkunastu lat jego dawnych współpracowników, których dane mi było poznać — nie osłabiałem na, jako na człowieka — ziego słowa. Z oceną jego dziennikarskiej moralności bywało różnie.

Faktem jest jednak, że zatrudniał u siebie, na IKC-owych — bitych etatach ludzi, którzy nie akcentowali jego polityki. W swoich wspomnieniach Witold Zechenter pisze:

Pracowałam w IKC i członkini KPP, Dąbrowski drukował ich utwory. Doświadczenie trzy razy nie tylko wyuczył, że tymczasowo aresztu, lecz uchronił od procesu i więzienia Mariana Czuchnotskiego... Sam byłem świadkiem, jak grałował Polce na premierze „Irgoń”... Zatrudniał osoby o wszystkich odcieniach światopoglądowych, także drukował utwory literackie czy publicystyczne pisarzy, wyprzedzających różne polityczne czy społeczne opinie.

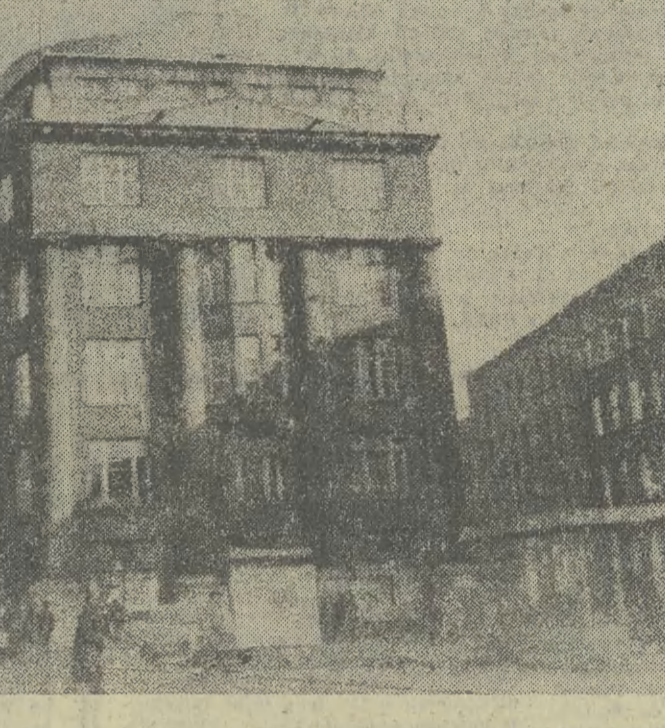
Czuchnotski i Polewka, Boy-Zeleński, Turwin i Pawlikowska-Jasnorzewska, Zygmunt Nowakowski, „król reportażu” Stanisław Swoboda, Jalu Kurek, Jan Kisielewski, Stanisław Mróz, Zygmunt Merta, Tadeusz Sisko... Natomiast prasa dziecina dziennikarzy, doskonale zespół, wśród współpracowników wszyscy lub prawie wszyscy ludzie natki i kultury liczący się w kraju. Tysiącosobowy zespół redakcyjny, admi-

nistracyjny i drukarski. Połączny Pałac Prasy, najnowocześniejsze w kraju urządzenia drukarskie, własny kabel telefoniczny z Warszawą, własny nastuch radiowy, własne oddziały we wszystkich większych miastach, rozległa sieć korespondentów zagranicznych, dzienne nakłady gazet i czasopism przekraczający pół miliona egzemplarzy — oto popularny „IKC” w dniu 31 sierpnia 1939 roku. IKC — czyli absolutny ewenement w dziejach naszej przedwojennej prasy. Tej prasy, która w większości tytułów ukazywała się w nakładach przeniawie skromnych: dla przykładu — sztabdarowca dla naszego życia kulturalnego, „Wiadomości Literackie” miały nakład... 8 tysięcy. IKC był czytany powszechnie na fakt. Ale przez ową powszechność rozumieć należy jego obecność w domach przysiółkowego już magistra farmacji, poczmistrza i księdza proboszcza. Na autentyczną popularność i powszechność prasy trzeba było jeszcze pocie-

Duch Ikca i nie tylko

Z Zygmunt Strychalskim umówiłem się „pod Kurierkiem” o 10 rano, gdy to w byłym Pałacu Prasy najmłodszy panuje fik, Zygmunt jest jednym z niewielu dziennikarzy pamiętających z autopsji czas Dąbrowskiego. Obiecał opowiedzieć i przypomnieć, a wspominki zaczął od spojrzenia w górę, w stronę dachu.

— O, widzisz, Nad frontową ścianą było urządzenie do gazety światlinej, leciały zdania po zdaniu najważniejsze informacje ze świata. Urządzenie wywieśli chyba Niemcy, w każdym razie po wojnie już się na dachu nie pojawiło. Nie wiem, czy jest gdzieś teraz w Polsce podobna gazeta?



Ha, nie wiem, nie widziałem, wyobrażenie o tym supernowoczesnym systemie przekazywania informacji wyrobiłem sobie na podstawie wywił w Kijowie, Bratysławie i Segedzie. Ale mniejsza z tym, interesuje nas sam gmach. Wchodzimy.

Drzwi były inne. Nie ciężka, stalowa, zamknięta od popołudnia potwora, ale wygodny „kręciołek”. Przez hał biegł do schodów czerwony chodnik. Po obu stronach były kantorki. W tym po prawej urzędował portier, odbiierający piaszce od członków kierownictwa koncernu i „po uważaniu” — od dziennikarzy. Po lewej — o, za tą balustradą przyjmowano ogłoszenia drobne i średnie. Zawsze stała kolejka. Dąbrowski miał, że gdyby nie reklamy i ogłoszenia, musiaby do każdego numeru dopłacać 10 groszy. A nie tylko nie dopłacał, ale nie da się ukryć — zarabiał.

Stoimy w potężnej „studni” gmachu. Na wszystkich piętrach amfildawo ułożone pokoje. Widok zapamiętany ze starych zdjęć jest zupełnie inny: wielkie, przeszklone przestrzenie pieter, żadnych przepierzeń czy drzwi. Generalna przebudowa wnętrza, to również dzieło okupanta niemieckiego. „Za Dąbrowskiego” pracowało się na sposób amerykański: wszyscy — i drukarnia, i redakcja, i administracja na osobnych piętrach — ale w tym samym „pokoju”. Tylko we frontowej części każdego piętra znajdowało się przepierzenie dla szefa działu. Szef naczelny — Marian Dąbrowski rezydował na drugim piętrze, w narożnym pokoju.

Zagladam w narożnym pokoju adiuwanta właśnie kronikę wypadków kierownik Działu Miejskiego „Dziennika Polskiego”, red. Janusz Jakubowski.

— A tu stało biurko redakcji Światowida, mojej redakcji — mówi Strychalski, pokazując na drzwi z napisem „Dziennik Polski — publiczność”.

— Biurko redakcji?

— No, tak. Nawet dość obszerne, w sam raz dla trzech osób, czyli całego zespołu redakcyjnego. Tyleż samo osób liczył zespół Na Szerokim Świecie. Asa robiły dwie osoby, a Wróble na Dachy — jedna: Antoni Wasilewski. Był dość szybki: kiedy Zygmunt Merta wykułak raz przyjął incognito do Krynicy księżniczki holenderskiej — Wasilewski popedził tam ze szkiełkami i na niedzielę obował Wróbli, lecz nie o kadłaka, pełna była karykatur owel zamkności. Niby nie, tyle, że do tej Krynicy wyjechał dopiero w czwartek...

Nie opadał biurka; przy którym red. Strychalski podpisywał każdorazowo numer Światowida, królowali już ludzie bezpośrednio

dnie zaangażowani w robienie IKC. Szełował im dziennikarską szakolę — koleżna legenda — Wielopole — Jan Siankiewicz. Zespół kilkusetosobowy, a codziennie 24 kolumny druku, plus dodatkowe specjalny, plus podwójna objętość w niedzielę. Rozwrzeszczane telefonami, przekrzykujący się dziennikarze, wartki maszyn do pisania — i tempo w zbieraniu i adiuwaniu informacji niewiarygodne, zwaływszy, że przecież nie było wtedy w IKC teleksów. Wyłącznie nasiuch, podobnie jak zreszta w pierwszych, powojennych miesiącach.

Wizyt orkiestr, zespołów balowych, chórow, słynnych aktorów i śpiewaków widział gmach setki. Stało się tradycją, że podczas odwiedzin Krakowa musieli wpaść do Kurierka. Sam Klepura śpiewał kilkakrotnie na schodach półpiętra. Miał od siebie na podobno teni z córką Mariana Dąbrowskiego, nie s tege nie wyszło. Zięć „właściciela i naczelnego redaktora”, który miał po nim objąć koncern — praktykował tu, przechodząc wszystkie działy — od drukarni do administracji. A zdyscyplinowany był jak realko.

Po Dąbrowskim zostały tylko meble w reprezentacyjnym gabinecie. Ciekawe, czy jeszcze stoją...

Stoją. Gabinet zajmuje aktualnie naczelną redakcję Dziennika — Halina Gugulowa. Nawet usytuowanie biurka i krzesła jest zgodne z „historyczną prawdą”.

Prócz Dziennika Polskiego (którego pierwszym redaktorem naczelnym był, przypominamy, Jerzy Putrament, a po nim Stanisław Witold Balicki) urzędują w gmachu jeszcze dwie redakcje: Gazety Południowej (trzecie piętro dawne pomieszczenia administracji koncernu) i wtulone na zapleczce parteru Tempo. Piętro czwarte zajmuje administracja gospodarcza budynku — Pracowych Zakładów Graficznych, zatrudniających około 400 osób.

Pytam, ilu z nich pracowało tu jeszcze w czasach Ikca. Jeden. Jeden, ale za to słynny, nasz były reprezentacyjny bramkarz, piłkarz Wisły — Jerzy Jurowicz.

— Więcej nikt?

— Nikt. On jest ostatnim.

Są na szczęście — i żywy utrzymują kontakt z gmachem — ci, którzy odeszli na emeryturę, a przede wszystkim znakomity towarzysz sztuki drukarskiej, Stefan Kolber. Może on o historiach z Wielopolem związanych opowiadać godzinami. Spotykam go na schodach, w miejscu, gdzie ongi stało popiersie młodego gazeciarsza (zginęło tuż po wojnie). Pytam, jak było możliwe, by lat temu czterdzieści — osmiokolumnowa, bogato kraszona zdjęciami relacja z zakończonego w niedzielę o godz. 19.30 w Krakowie meczu Wisły mogła się ukazać w tygodniku Raz, Dwa, Trzy w kioskach Lwowa już o szóstej rano w poniedziałek?

Kolber wrusza ramionami nic szczególnego, trzeba było, to się robiło. Zreszta nakład był mniejszy, a kolportaż inny. Ba, kolportaż! Koncern zatrudniał go we własnym zakresie, dostarczając swe pisma do 32.000 punktów sprzedaży w kraju i 1327 za granicą. Z bramy gmachu wyjeżdżało na kolej samochodami 51.000 paczek tygodniowo.

— A jeśli druk się spóźnił?

— Druk się nie spóźniał. Ale bywało, że nie numer czekał na pociąg, lecz odwrotnie, IKC miał przemojne wpływy wszędzie, również w ministerstwie kolei i było publiczna tajemnica, że rozkład jazdy pociągów dostosowywano do wymogów produkcyjnych i kolportażowych Kurierka. Pierwsze mutacje ruszały pociągami na północ, ostatnio do Katowic i Nowego Sącza.

Schodzimy do drukarni, bo przecież coś jeszcze, prócz mebli red. Gugulowej i ducha posta Dąbrowskiego, musiało w budynku pozostać. Szukamy „słówki” tytułowej Kurierka. Nie ma. Nie przetrwała pierwszych, powojennych lat. Ale są, o proszę, tytułowe czcionki! — składa się nimi ręcznie informacja o szczególnie ważnych wydarzeniach. Używa czasem drukarnia również kursywy IKC. Inne czcionki już dawno przekazano do odlewni.

— Ale o tam czcionki! Najważniejsze eksponaty są tutaj, w miejscu, na którym stała od 52 lat. Maszyny drukarskie typu MAN. Dąbrowski zakupił w Turcji tania, bo już były używane. Psaż się coraz częściej, co niktogo nie dziwi. Nawet nikt nie klinie, bo jakże... A i tak drukownicy na nich dziennie 3 tytuły o łącznym nakładzie 222.000 egzemplarzy i średniej objętości 6 stron. Do tego co tydzień Życie Literackie na nakładzie 82 tytułowej, Tygodnik Powszechny, Student, Głos Nowej Huty, 12 tytułowej gazet zakładowych... Gdymy całe to „ustrojstwo” wyremontować — mogłoby jeszcze dobre kilka lat pochodzić. Ale tak...

No właśnie: nikt nie remontuje, bo Prósławom Zakładom Graficznym spieszno już do innego lokum i do innych, nowocześniejszych maszyn i urządzeń: w odległości kilometry w linii prostej do emerytowanego Pałacu (a właściwie muzeum...) Prasy powstała pałac nowy. Skoro już dobrze szczęśliwie do końca budowy — znajdują w nim pomieszczenie wydawnictwa prasowego, redakcje i zakład poligraficzny. Kombinat prasowo-wydawniczy dysponował będzie dwoma technikami — typograficznymi i offsetową. Wspólnym zapleczem. Wszystkim.

POTYKAJĄ SIĘ o szeregach korytarze wielkie beje papieru, wychodzący bocznym wyjściem (za czołwie Dąbrowskiego drukarce mogli korzystać tylko z tych drzwi. Broń Boże — używać windy) na ulice Wielopole. Szary gmach w wiosennym słońcu wydaje się być przylutny i ludzimi żyłwymi. Wyjściem głównym wejścia się wyleczyła działwy szkolnej, s dachu, na którym ongi była kawiarnia i gdzie każdy, kto rzewiał koncern, musiał się obowiązkowo sfotografować, spadając z minister Beckiem, któremu przez gorliwość domalowano na rzedziu drugi cylinder (jedem trzymał w ręce), jeszcze dwie anegdoty o niezapomnianym Prokuru, czyli Zygmuncie Merle, jeszcze wspominki o tłumach kibiców, które do dziś niezmiennie gromadzą się pod wtrnąmi budynku komentując najświeższe wyniki Wisły i Cracovii — i znowa jesteśmy przy wejściu głównym.

Dawny Pałac Prasy, po przeniesieniu z niego drukarni i redakcji, przeznaczony zostanie na wielki dom książki — mówi Zygmunt Strychalski. I chyba dobrze byłoby, żeby na półki tego domu trafiła kiedyś książka o historii pałacu, o jego ludziach i sprawach. I najwyższy czas, by zabrać się za gromadzenie owych wspomnień...

Fot. O. LINK

Zderzenia Damy i futra z Temida

Gdy jest się właścicielem prywatnego zakładu futrzarskiego i w dodatku wypitło się udęki nie należy nocą zapraszać pań do przybytki, pełnego szlachetnych kór uszłakich. Damy bowiem gustownie otwierają luby bardzo, a nie każda z nich gotowa jest za futerko ukłonić zapitę w gotowej południe. Niestety o tej sytuacji prosił pewnego wieczoru zapomniał Wiesław D. i nie zdziwmy się, że przyszło nam potem wystąpić o charakterze poszkodowanego.

33-letnia Barbara P. i 25-letnia Genowefa B. raczyły się wiewkiem w kawiarni „Antyczna”. Kiedy lokel zamknął, damy na powrót do domu nie miały ochoty i postanowiły zabawa kontynuować w nocnym lokalu. Ich wybór padł na pobliską restaurację „Feniks”. Tuż spodyły dwóch panów — eleganczkich i przysmylonych — wiec gdy pada propozycja wspólnej wyprawy do Dębniak, radośnie udano się na postój takówek. Samochód zatrzymał się przed Zakładem Futrzarskim, którego właścicielem był Wiesław D.

Pojawiły się Nigilistki, no i oczywiście wdka. Znalazły się też kłopoty, bo chociaż szlachetnie biki całkiem elegancka nie była, mimo wszystko zadbała o symboliczną zaparkę. Potem zabawa należała do fajnych, ale jej finał fajny już nie był. Damy obwołane futrami, nie potrafiły oprzeć się pokusie. Poważny był sprytne, początkowa faza napolek obmyślonego planu przebiegała bez żadnych przeszkód.

Pierwsza podjęła działanie Genowefa B. Jednym ruchem ręki strąciła kłobiers z Ha i umieściła spadoła go w torbę. Panowie zajęci wódzka niczego nie zauważyli. Nie spojrzeli także, gdy pani Gienia wyrzuciła na korytarz dwa futra wiszące na Półkownik wieszaku.

Złodziejskich umiejętności poznała koleżanka Barbara P. i ona strąciła futerko także wyrzucając je na korytarz. Zadowolone z dokonanego zżycia, pili dalej, a kiedy usnęły, że należy zmieć — wymknęły się z zakładu zabierając lębnie na No-

retarzu futra. Pomknęły na postój takówek przy placu Koszaka.

Panowie zmiknęliem dom byli zadowoleni, a ich frustracja zmieszła się jeszcze gdy wyszło na jaw, że koleżka wręczała tak całkiem bezinteresownie nie była. Wiesław D. wraz z kumosem natychmiast zorganizowali pogonk, jednak nie natrafili na ślad ani pani Gienia, ani pani Bara — a przede wszystkim na ślad ubranych futer...

Tymczasem poddałki futer ulokowały się wygodnie w torbach. Genowefa B. uważała, że nadmiar tych drogich okryć, to mimo wszystko przesada — pomniła także o forcie. Zaproponowała tak-sobowarzostwa sprzedać jednego futra po wyjątkowo atrakcyjnej cenie za jedynie 12 tys. zł. Jerzego M. propozycja zainteresowała, a ponieważ futerko postanowił sprzedawać własnej żonie, mimo późnej nocy postanowił ślubną obudzić. Niech koleżka przysmyknie i postwie, czy chce to futro, czy nie.

Przyjechał na ul. Krakowską. Przyjechał zdmarać, że samochód zatrzymał milicyjny patrol. Chociaż o zwykłym sprzedawaniu dokumentów, Jerzy M. widząc jednak funkcjonariuszy MO doszedł do wniosku, że w tej sytuacji zabawa w podejrzane transakcje jest więcej niż niebezpieczna, więc swymi wątpliwościami co do pochodzenia i transportowanych pań oraz futer podzielił się z milicjantami. Ci z zaszczepienia pisa tabelozankarca uznali za zupełnie zasadne — jedno futro było jeszcze nie wykonzone — i damy zostały skierowane do KD-MO Kraków-Szramięcie.

Nie było żadnych problemów z ustaleniem pochodzenia futer, jako że Wiesław D. szybko zgłosił n-szerzebek swego majatku, uszerzebek mimo uszytko znaczy, bo wartość skradzionego dobra oszacowano na 85 tys. zł.

Panie mgliście opowiadały o przebiegu nocnych zdarzeń. Stwierdziły, że w zakładzie było straszliwie zimno, a panował chłód nie luby, to i owo pokrzykiwały ciepłymi skórkami. Jak to się stało, że futerka znalazły się w takowych, bliżej powiedzieć nie mogą, gdyż były już po udacie, o wiadomości, że jak człowiek wypije wszystkie pamiętać nie może.

Wyjaśnienia podejrzanych były — jak powiedzieliśmy — mgliste, natomiast zupełnie jasnymi były opinie wystawione Genowefie B. i Barbarze P. Obie panie wyznały, że nie piły alkoholu i w dodatku prowadziły tsto, pasywnyżny tryb życia. Genowefa B. była w dodatku już dwukrotnie karana za kradzieże.

Ukarana została raz trzeci. Tym razem na 3 lata pozbawienia wolności i 20 tys. zł grzywny, natomiast jej koleżanka — moca sądowego wyroku — najbliższy rok spędzi za kratkami i zapłaci 15 tys. zł grzywny.

UKRANA ZOSTAŁA RAZ TRZECI. Tym razem na 3 lata pozbawienia wolności i 20 tys. zł grzywny, natomiast jej koleżanka — moca sądowego wyroku — najbliższy rok spędzi za kratkami i zapłaci 15 tys. zł grzywny.

JANUSZ HANDEREK

DKRYWANIE TAJEMNIC WIAZĄCYCH LUB MOGĄCYCH SIĘ WIAZĄC Z Pochodzeniem człowieka jako gatunku, a także z narodzinami ludzkiej cywilizacji — jest jednym z tematów pasjonujących powszechną ludzkość, a im więcej wiemy i rozumiemy, tym bardziej wzrasta ilość pytań i niewiadomych.

Normalny człowiek wychowany na Darwinie i podręcznikach historii starożytnej, datujący początki cywilizacji sumeryjskiej najdalej na 4 tys. lat p.n.e., — oczywiście z niedowierzaniem, podejrzliwością, a nawet swego rodzaju pogardą przyjmując pojawiające się tu i ówdzie hipotezy, o nieco innym naszym rodowodzie, niż przyjęty za sprawą podręcznikowych definicji. Takie i oficjalna nauka niechętnie wkracza w te rewiry, bojąc się ośmieszenia. Nauka zresztą staje się coraz bardziej konserwatywna, a metody niszczenia swych bardziej dynamicznych i niesfornych przedstawicieli udoskonala chybą najszybciej. Skutkiem pośrednim tego zjawiska staje się otwarte pole dla hipotez dotyczących naszej przeszłości superwrogich przez-amatorów. Deniken, ani pierwszy, ani szczególnie dociekliwy, a jedynie utalentowany propagandowo, stał się jakby symbolem tych poczynań. Nauka truciła Denikena na stos, który nie chce się zapalić, bowiem zgromadzony materiał okazał się wilgotny, obracając się przeciw niej. I tak trwamy, co rusz napotykać na nowe niewiadome, broniąc się przed nimi wrzeszczeniem ramion i klasyfikacją do kategorii „dziennikarskich sensacji”.

Ale oto za sprawą KAW-u, w nakładzie 60 tys. egzemplarzy, w brzydkiej okładce, na słabym papierze, pod nieciekawym tytułem („M y z kosmosu”) ukazała się niedawno książka zupełnie już wyczerpana (szukać jej raczej należy w bibliotekach), nie rosząca sobie pretensji do oryginalności, pła Arnolda Mostowicza, która na przeszło 400 stronach gromadzi całą tę sumę nierozwiązanych zagadek, dotyczących się zarówno niezdefiniowanych obiektów latających, jak i pływających, nie wyjaśnionych odkryć archeologicznych, tajemniczych dokumentów pisanych, map itp. Książka stanowi właściwie zręczny wybór tego, co w światowej literaturze (naukowej i pragmatycznej) tak uchodził ostatnimi 30 lat, było przedmiotem sporów i hipotez na temat naszej przeszłości. Wątpię oczywiście, by naukow-

cy zechcieli do niej zajrzeć. Ale owe 60 tys. zarejestrowanych wypadków obserwacji UFO, w tym większość dokonanych zbiorowo, często przy pomocy najnowocześniejszej aparatury jednostek armii amerykańskiej — na swoją wymowę. Podobnie jak owa wyraźna przerwa w lufce ewolucji człowieka, którego rozwój młodu da się (jak dotychczas) wytłumaczyć najprościej zewnętrznej interwencją biologiczną. A jak wytłumaczyć nagromadzenie dowodów archeologicznych, wskazujących — tu już naprawdę brakuje kontrargumentów — że rozwój cywilizacji na kontynencie amerykańskim i europejskich ma wspólny rodowód i to stęgåjący nie 4 a 40 tys. lat, naruszony zresztą jakimś katastrofizmem.

„Wśród wielu wydarzeń cytowanych przez Hynka warto wspomnieć i o tym, które miało miejsce 2 listopada 1957 r., około 11. wieczorem, czyli dokładnie w godzinę po tym, jak w Związku Radzieckim wyszła satelita z Łajką na pokładzie, o czym zresztą Amerykanie jeszcze nie wiedzieli. Dwunastu jak najbardziej wiarygodnych świadków brało udział w śledztwie ewolucji UFO, a cała historia trwała dwie i pół godziny!

Zaczęło się od tego, że pewnemu kierowcy ciężarówki nagle wysiadło całe urządzenie elektryczne samochodu, gdy przejeżdżał nad nim na wysokości sześćdziesięciu metrów jakiś błyszczący obiekt. Kierowcy wydawało się początkowo, że to błyskawica. Wyskoczył z auta i upadł na ziemię pod wpływem gorąca. Obiekt przeleciał nad nim z szybkością tysiąca — tysiąca trzydziestu kilometrów na godzinę. Kiedy obiekt się oddalił, urządzenie elektryczne pojazdu zaczęły z powrotem działać.

Kierowca wraz ze swoim kolegą postanowili za-właścić o tym wypadku policję. Z każdego punktu widzenia takie opowiadanie ma mały szlaciem wiarygodności i nie dziwnego, że policant, który meldunek przjął, niejaki Fogler, przeszedł nad nim do porządku dziennego. Ale w godzinę później ten sam policjant został zaalarmowany identycznym meldunkiem innego kierowcy. Ta informacja podana była w jeszcze bardziej sensacyjnej formie: kierowca ów w odległości sześciu kilometrów od miejscowości Le-velland spotkał się „oko w oko” z liczącym około sześćdziesięciu metrów długości obiektem leżącym na szosie. Obiekt błyszczał i skręcił się. I tym razem — dalszy ciąg niezwykle przewidywalny — całe urządzenie elektryczne pojazdu przestało działać. Kierowca wysiadł z wozu, a e obiekt szybko zniknął się na wysokości sześćdziesięciu metrów, a następnie odleciał.

MOSTOWICZOWI należą się słowa uznania, że wybrał te wypadki, czy dowody, które znalazły potwierdzenie również w opinii uczonych, gotowych zaryzykować swój autorytet, że przedstawia dokumenty będące przedmiotem badań, a nie halucynacji, że wreszcie stawia problemy, pytania i hipotezy — a nie sili się na ich autorytatywne rozstrzygnięcie.

Stręścić tej książki niepodobna, a na recenzję nie mam ochoty. Myślę bowiem, że ciekawsz będzie dla czytelnika wybór fragmentów, tych zwłaszcza wydarzeń, które nie były opisywane szerzej w prasie polskiej. Zaczniemy od UFO.

O TYLE WIEĆ za sprawą amerykańskich sił zbrojnych (odpowiednia komisja działa też przy radzieckiej Akademii Nauk) powołano z początku lat 60. dwie komisje specjalistyczne, które miały w tej sprawie przedstawić wiarygodny raport. Wynik badań pod nazwą „Błękitna Księga” ukazał się w 1969 r. i kończył się konkluzją dość wymijającą. I

STEFAN CIEPLY

UFO, DENIKEN i...

(DALSZY CIĄG ZE STR. 3)

Ale to był dopiero początek wydarzeń, które nastąpiły tej nocy. Pięć po dwunastej, piętnaście kilometrów od Levelland, pewien student natknął się na leżący w poprzek szosy „podłużny, spłaszczony obiekt otoczony niebiesko-zieloną poświatą”. Obiekt ten dopiero wtedy wpadł studentowi w oczy, kiedy w samochodzie wysiadł mu motor i światło. Po pewnym czasie obiekt zniósł się prawie pionowo do góry i zniknął. A w samochodzie wszystko zaczęło z powrotem działać. Relacje o tym wydarzeniu złożył ów student dopiero nazajutrz.

Ale policjant Fogler nadal nie miał spokojnej nocy. Po raz trzeci został zaalarmowany przez pewnego kierowcę, który zetknął się z UFO na tej samej szosie. Tym razem obiekt znajdował się na wysokości kilkudziesięciu metrów. Reszta wydarzeń przebiegała tak, jak w poprzednich wypadkach.

Do godziny pierwszej w nocy raz po raz różni kierowcy alarmowali policję, że na szosie obok miejscowości Levelland jakiś UFO albo szybuje nad pojazdami, albo „czeka” na nie, osiadając na asfalcie. Wszystkie opisy były zgodne — zarówno te, które dotyczyły samego obiektu (wielkość, kolor), jak i jego wpływu na instalacje elektryczne pojazdów.

Pół godziny później kilka wozów policyjnych ruszyło w drogę, by szukać intruza. Teraz już nie przyszedł kierowca, ale jeden po drugim policjanci sygnalizowali obecność w pobliżu szosy, na wschód od Levelland, niezidentyfikowanego, skracającego się obiektu.

„To poruszało się tak szybko — pisał następnie w swoim raporcie konstabl Lloyd Ballen Anton — że robiło wrażenie błyskawicy poruszającej się ze wschodu na zachód”. W sumie sprawozdanie Foglera donosiło o piętnastu interwencjach telefonicznych, wszystkich o tym samym charakterze. Oprócz tego stanął z wyłączonym urządzeniem samochod strażnicy ogniovej, który również zajmował się poszukiwaniem UFO. Elektryczność wysiadła, gdy nisko nad samochodem pojawił się błysk przelatującego obiektu...

Czy można przypuszczać, że wszyscy ci, nie mający z sobą żadnego kontaktu ludzie umówili się, czy wpadli w histerię, czy nagłe wszyscy doświadczali halucynacji, czy też wszyscy jednocześnie (wraz z policjantami) wzięli za UFO jakieś normalne skądinąd zjawisko? Nie! Nie jest to możliwe, ani nie jest prawdopodobne.

A już wręcz frapujące są, zasłyszane przez radioamatorów strzępy meldunków składanych przez ekipy kosmonautów „Apollo” i „Gemini”, w czasie lotów na Księżyc dla bazy w Houston, utajnione, ale też nigdy nie zdementowane przez NASA:

„Apollo XII (Conrad, Gordon, Bean) odbył lot na Księżyc od 14 do 24 listopada 1969 roku. Prasa poinformowała o niektórych szczegółach tego lotu. Później okazało się, że statkowi przez cały czas towarzyszył latający spodek. Niektóre gazety pisały ostrożnie o „jakimś świecącym obiekcie”.

„Na pokładzie statku panuje atmosfera pewnej nerwowości — pisały gazety — Trzej astronauta mówią o „wrogu kosmicznym” i o „tajemniczych obiektach latających”.

NASA próbowała początkowo interpretować te informacje, ale po udanym locie w ogóle do nich nie wróciła. A co było naprawdę?

Otóż na statku kosmicznym sądowno początkowo, że ów latający im gigantyczny rozmiarów obiekt, to dolna część rakiety „Saturn”. Ale w pewnym momencie amerykański statek zmienił kierunek swego lotu w kierunku Księżyc, by znaleźć się na nader skomplikowanej orbicie, w której liczne wektory obliczone zostały przez komputer w Houston. W momencie zmiany kierunku lotu, UFO towarzyszyło statkowi, również zmienił kierunek, dowodząc tym jednocześnie, że jest zdolny do wykonywania samodzielnie równie skomplikowanych manewrów. Na pokładzie zaś „Apolla XII” Conrad zawałł:

— Mam szczęście! Wygląda na to, że eni mają w stosunku do nas przyjacielskie intencje!”

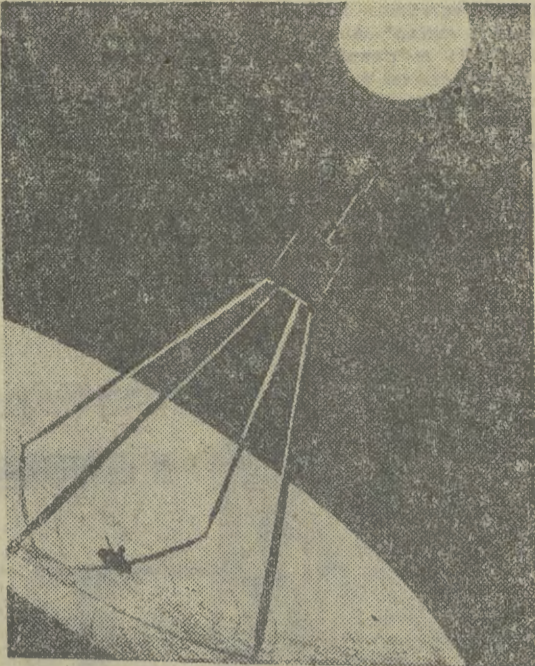
I jeszcze króciutki fragment ze słownego lotu „Apolla XII”:

— Mówi Armstrong: — Co to jest? O co, o diabła, tu chodzi? Chciałbym naprawdę wiedzieć co to jest!”

Następuje pewne zamieszanie, a po chwili daje się słyszeć głos kontrolera z NASA:

STEFAN CIEPLY

UFO, DENIKEN i...



— Co się dzieje? Czy coś nie w porządku? (tu kilka słów, których nie udało się uchwycić). Kontrola lotu wywa „Apollo XI”!

— Sa tu olbrzymie obiekty, sir! Olbrzymie! O Boże! Ustawione są po drugiej stronie krateru! Sa na Księżycu!”

KONIECZNOŚĆ skrótovej relacji nie pozwala zaprezentować dziesiątków przytoczonych w książce przykładów. Odrębny rozdział autor poświęca USO, czyli niezidentyfikowanym obiektom pływającym i towarzyszącym im tajemniczym zaginięciom załóg statków, skądinąd zupełnie nie uszkodzonych. Ot, choćby kronika jednego tylko miesiąca 1969 roku.

„30 czerwca parowiec brytyjski „Maplebank” unosił dwudziestometrowej długości statek, unoszony przez fale morskie. Wypadek sam przez się banalny. Ale 4 lipca cargo brytyjskie „Cotopaxi” napotkało na swej drodze dziesięciometrowy jacht ze wszystkimi żaglami podniesionymi, który kierowany był sterem automatycznym. Na pokładzie statku — żywej duszy, 6 lipca parowiec liberyjski „Golar Frost” napotkał jacht Szweda Petera Wallina „Wedrowice”. Peter Wallin był znanym szwedzkim żeglarskim-samolotnikiem. Jacht sędziwano z włóknien szklanych. Unoszony był przez fale, na pokładzie — nikogo!”

Takich przypadków zarejestrowano wiele, a równocześnie istnieje szereg zapisów w dziennikach okrętowych, mówiących o pojawianiu się na morzu obiektów o charakterze pływającym, wynurzających się z jego głębin i poruszających się z ogromną szybkością.

P RZEJDZMY teraz do archeologii, a ściślej na kontynent południowo-amerykański, choć nie tylko. Otóż, na terenie samego tylko Peru istnieje 50 tys. skatalogowanych przez UNESCO miejsc z zabytkami archeologicznymi, z których spora część w ogóle nie była badana.

Stojące 40 tys. lat megalityczne budowle Marcahuasi zawierają np. blaszki z rzeźbami ludzi czterech ras (!). Skąd miejscowi artyści posiadli te wiedzę? Znanie „lotnisko” w Nasca, czy tajemnicze jeziora Tiflicaca

— spopularyzowane za sprawą Denikena — to zaledwie maleńki fragment tajemniczego kontynentu. Oto opisuje Robert Charroux, publicysta, reporter, podróżnik, figurki z Acambaro, przedstawiające ludzi w wyrażonej komitywie z ogromną plejadą zwierząt... przedpłopowych, albo „czarne kamienie” z Ica, obrażające polowanie na zwierzęta przedpłopowe, przy pomocy narzędzi o „metalowych ostrzach, a także badania astronomiczne przy pomocy... teleskopu! Dawna technika jest zresztą odrębnym tematem książki, a fascynująca historia „kalkulatora z Rodos”, czyli niezmiennie konstrukcji instrumentu, wywołanego z Morza Egejskiego — wymaga specjalnego opisu.

R ZMIAR tego szkicu wyklucza, bym mógł bliżej opisać rozdział poświęcony zagadkowym mapom. Nie tylko bowiem głoszona mapa tureckiego admirała Piri Reisa dostarcza zdumiewających dowodów wiedzy o ukształtowaniu kontynentów, poprzedników Kolumba. Odnaleziono już następną mapę (wiele), np. Orontesa, Finausa z 1531 r. czy arabskiego podróżnika Hadżi Ahmeda, potwierdzającego dokładną znajomość linii brzegowej kontynentu amerykańskiego i Antarktydy przez podróżników znacznie wcześniejszego okresu, niż czas panowania królowej Izabelli.

I tak nie starczyło mi miejsca na najbardziej bodaj fascynującą historię mitu Dogonów, czyli zamieszkałego w luku rzeki Niger (Mali) plemienia Murzynów sundańskich. Ich kultura była i pozostaje przedmiotem badań od 1930 r. m. in. małżeństwa francuskich etnografów Graüla, a następnie Germaine Dieterlen oraz Eryka Guemiera, który podjął próbe przełożenia mitu na język współczesnej nauki. Otóż mit ten, przekazywany z pokolenia na pokolenie, zawiera porównania się z naszą współczesną wiedzą hipotezy dotyczące powstania wszechświata, historii kosmosu, opisy lotów i badań kosmicznych, charakterystykę Drogi Mlecznej, wreszcie szczegółowy opis Strylasu, m. in. planet mu towarzyszących, do dziś nie odkrytych, choć hipotezycznie realnych, według stanu naszej wiedzy.

A WĘC, czy „Myś z kosmosu?” — to w końcu rozstrzygnie się zapewne w nie dającej się przewidzieć przyszłości. Natomiast dziś nie wolno mi dłużej pozabawić Czytelników rozkośszy samodzielnej lektury tej urokliwej książki.

Obejdę się jajem, jak się dobrze najem!

Tak powiadają XIX-wieczne przysłowia. I nieustannie. W wieloletnim programie rozwoju przemysłu spożywczego do 1990 roku — drobiarstwo i jajczarstwo zajmują poczesne miejsce. Z doniesień statystycznych wynika, że w 1978 r. przeciętny Polak konsumował ok. 8 kg drobiu i ok. 1,3 kg jaj, przyjmując, że dwa średniej wielkości jaja ważą nieco ponad 100 gramów. To porównanie wypada uprawdza na korzyść drobiu, ale faktycznie jajka mają największe znaczenie. W przeciwieństwie do drobiu, który nie jest jeszcze regularnym składnikiem naszego menu — jajka w każdym domu wykładane są na talerz lub wkładane do kieliszka — nie tylko na święta, lecz codziennie. Pozostałymi wiew przy jajku.

W latach 1951—78 produkcja jaj wzrosła w Polsce 2,5-krotnie — z 3,4 mld do ponad 8 mld sztuk (2 proc. produkcji światowej), a spożycie zwiększyło się o 116 do 225 sztuk (RPN — 320, CSRS — 300, Węgry i NRD po 280) przy tzw. minimalnej

rzeczy powoduje to konieczność robienia zapasów, czyli dość długiego niekiedy przechowywania jaj.

Zwyczajny zjadacz rozpoznaje wartość jajka z pomocą własnego nosa, co niekiedy bywa przykre. Czasem w sklepie korzystamy z podświetlacza, kompletnie nie widać, czemu właściwie oglądanie jajek pod światło ma służyć. Człowiekowi się zdaje, że jeśli w środku nie zobaczy kurczaka, znaczy — jajko jest dobre. Tymczasem — niekoniecznie. O wieku jajka informuje bowiem wielkość komory powietrznej, która w świeżym jajeczku powstaje od kury wylasnij 1—2 mm, zaś w jajeczku obdanym majonezem wynosiła mogła przed ugotowaniem i 15 razy tyle. A maksymalna wielkość komory — powiada nauka — przy której jajko można uważać za całkowicie świeże, nie powinna przekraczać 6 mm, bo taki jest metryczny odpowiednik tygodniowego przechowywania we właściwych warunkach, czyli w chłodzie.

Jajko jest artykułem pierwszej potrzeby, trudnym do zastąpienia. Dietetycy obliczyli, że zjedzenie 2 jajek pokrywa 1/3—1/8 dziennego zapotrzebowania człowieka na białko, żelazo, fosfor i kilka rodzajów witamin z grupy B. Z porównania składu mineralnego jajka, wlepszony i mleka — jajko wychodzi zwycięsko!

RAPIC DO HISTORII MOŻNA ROZNYMI SPOSOBAMI; NA JEJ KARTY MOZE ZAPROWADZIC I PAZERNOŚĆ, JAK TO PRZYTRAFILO SIĘ NIEJAKIEMU WIELKANOCY.

Wielkanocny. Owce „sądzony był z Janem ze Siołborczy o krowę podstępnie z pastwiska wykradzioną”. Zapis tej treści znajduje się w aktach sądowych z roku 1382 i jest pierwszą pisaną wzmianką o wsi WIELKANOCY. Początki jej sięgają jednakże dalej, niż kiedy to jeden z jej właścicieli tak niefortunnie uświatlił wzdąć krowę sąsiadów. Są bowiem dowody, że Wielkanoc istniała już za czasów Kazimierza Wielkiego. Nazwę jej znawcy istotnie wiąże z świętem Wielkanocy, a ściślej z misteriami wielkanocnymi, urządzanymi przez posiadacza wsi, na które to spraszał licznych gości. Mówiło się wtedy pono — „dokąd jedziesz?” — do Wielkanocy”. Późniejsi posesjonaci zwali się nawet Wielkanocnikami.

Kolejne interesujące rozdziały w kronikach wsi dotyczą przełomu wieków XVI i XVII i związane są z dziejami reformacji w Polsce. Wielkanoc stała się ośrodkiem kalwinizmu. Nietolerowani w Krakowie innowiercy za sprawą Wielkanocnego z Wielkanocy postawili tam zbór. Z biegiem czasu ośrodek wielkanocni krzepł, był tam dom gościnny dla pielgrzymów, a nawet drukarnia. Przez pewien czas z Wielkanocą było związane nazwisko profesora Wszechnicy Jagiellońskiej Jana Brozka, wybitnego uczonego tamtejszej epoki. Matematyk, astronom, geograf, kartograf, teoretyk muzyki, pierwszy w Polsce historyk nauki, zwolennik reformacji — spędził parę lat w Wielkanocy, by uniknąć szczykan, na jakie mogłyby być narazony w Krakowie z powodu swych przekonań religijnych. Można powiedzieć, że kalwinizm w Wielkanocy zlikwidowali protestanci — Szwedzi niszczyli oraz rabując zbór i skarbiec podczas „potopu”.

Na tym w zasadzie można by zakończyć krótki wyciąg z „Kroniki wsi Wielkanoc” spisanej ręką Ludwika Dudy — wicedyrektora Technikum Ekonomicznego w Krakowie w roku 1967. Od czasów bowiem najazdu szwedzkiego, Wielkanoc stała się znów zwykłą wsią. Lata bogatsze w wydarzenia nastąpiły z końcem XIX wieku. W te czasy sięgają już pamięci współcześni wielkanocjanie.

Opowiada Józef Duda: — „Ojciec mój Andrzej, jeszcze za zbiorów, założył we wsi tajną szkołę. Uczyl w niej języka ojczystego, historii, geografii i rachunków. Lekcje odbywały się w chałupach, a gospodarze w tym czasie pikietowali okoliczne wzgórza bacząc by jakiś patrol kozacki nie przerwał nauki. Podobne szkółki utworzył z biegiem czasu i w innych wsiach w okolicy. Tu w Wielkanocy mamy najstarszą w gminie straż pożarną, 50 lat obchodziła w 1969 roku, akurat w tym samym czasie, kiedy wiesz festiwalu swoje 600-lecie. Także u nas powstało pierwsze w okolicy kółko rolnicze a gospodynie wiejskie działały już w kole w 1936 roku. O teatrze amatorskim opowiadał mi ojciec wspominając wczesną młodość (urodzony w 1882 roku) w Wielkanocy także jako pierwszy postawiliśmy dom ludowy”.

Mówiąc o domu ludowym mój rozmówca używa czasu przeszłego i na chwilę zawieszka głos. Dom ludowy spalili się nieestety. Los bywa okrutny. Pożar zaczął się od remizy i nie było czym się z nim rozprawić. Od tego czasu życie kulturalne w Wielkanocy przyszło, ale nie zamario. Tlumacza to tak: — „Jak ojciec wieli snolecznikami, to i dzieci coś z tej pasji z domu wyniosły”. I rzeczywiście — wśród ludzi, którzy w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat czegoś dla Wielkanocy dokonali,

powtarzają się nazwiska Dudów, Kośmidów, Bonenbergów, Musiałów, Kwicieńi. Za ich to sprawą w Wielkanocy działo się wiele i dzieje się nadal. W swoim czasie wygrwały konkursy higienizacji wsi. Od zdobytych nagród wziął początek najpierw wodociąg a później gaz dla wsi. Młodzież w starym kamieniołomie urządziła boisko sportowe.”

Teraz problemem numer 1 jest budowa nowego domu strażaka. Inż. Andrzej Gułaga, prezes OSP, który po 47 latach powrócił do rodzinnej Wielkanocy i czynnie wypełnia czas emerytury, ma już przygotowane plany i twierdzi, że wmurowanie kamienia węgielnego wspaniale uświetni przypadający w czerwcu jubileusz 60-lecia strażackiej jednostki. Wszyscy się zgodni, że taki obiekt jest Wielkanocy bardzo potrzebny. Żona Józefa Dudy, Helena — przez 8 lat prowadząca ośrodek kultury w Gołczy — powiada, że telewizja przestała już być atrakcją i ludzie łączą bezpośredniego kontaktu z kulturą. Na potwornie interesowaniu towarzyszącu każdej probie chóru czy orkiestry detej. Niedawno przegrarnięto resztki rozpadającego się zespołu „dętego” z sąsiedniej Rzeźśni, który pilnie ćwiczy, a premierowy koncert... na Wielkanoc.

Wielkanoc, to nieduża wieś — liczy około setki gospodarstw i choć jest prawie zrównieża do odrobności. Dumni są ze swego dorobku, czystego powietrza i zdrowej wody. Wiczy, że lepszej nie ma w całej okolicy i twierdzi, że dzięki niej w Wielkanocy żyje się dłużej.



Tokio. Według starego japońskiego wierzania każde życie napisane na czerwonym papierze i umieszczone na tym 380-letnim kamiennym posągu powinno się spełnić. CAP — UPI

Zamrożnięte w mgnieniu oka... Owoce zamrożone w ciekłym freonie ulegają zamrożeniu tak szybko, że nie uszkadza to komórek i pozostają „świeże”. Metoda amerykańskiej firmy Immersion Quick Freeze Systems pozwala także na szybkie obrabianie owoców. Po zamrożeniu w ciekłym freonie, a następnie w ciepłej wodzie, skórka sama odchodzi od owoców.

„Ultra-Bond” Klej o tej nazwie, łączy elementy ceramiczne ze stalą nierdzewną, aluminium lub miedzią. Podstawowym składnikiem jest tlenek aluminium. Nanoszony w temperaturze pokojowej — po zakrzepnięciu zachowuje trwałość w temperaturze powyżej 1500 st. C.

Jak przenosić worki? Urządzenie Gismastic Ltd składa się ze specjalnej poduszki nieco większej i połączonej z systemem ssaw wytwarzających silne podciśnienie. Poduszka zawieszona na szynie za pomocą systemu wielokrążków — pozwala na przenoszenie worków o wadze 50 kg napełnionych sypkimi materiałami w ten sposób, że są one przesypane i mogą być transportowane wzdłuż szyny nośnej.

Kamienne miasto w Kordylierach W Kolumbii na grzbiecie Santa Maria znaleziono ruiny tajemniczego miasta. Zajmowało ono obszar ponad 2 km kw. i rozciągało się na 12 kamiennych tarasach wykutych w zboczu. Wokół miasta zachował się cały system dróg oraz schodów. Istniał tutaj oryginalny system odprowadzania wód deszczowych. Uczeni przypuszczają, że miasto rozwinęło się ok. X—XIV w.n.e. Było ono dziełem nielastniejącego już plemienia Indian Taironas.



AKI KSZTAŁT PRZYBIERZE IRAŃSKA REPUBLIKA ISLAMSKA, ODPOWIEDZIEĆ W TEJ CHWILI NIE SPOSOB. Ajatollah Chomeini odrzucił zarzut, jakoby zmierzał do utworzenia państwa teokratycznego, w którym władza znajdowałaby się w rękach szczytowego kleru. Twierdził, że rewolucja w Iranie miała charakter nie tyle religijny ile społeczny, a jej głównym celem było obalenie autokratycznej władzy, zniesienie obecnej dominacji i zahamowanie niszczących kulturę i tradycję islamu wpływów zdegenerowanego Zachodu.

Niewątpliwie, rosnące niezadowolenie mas, które w minimalnym stopniu korzystały ze strumienia petrodolarów, pauperyzacja ludności wiejskiej, ponosząca się jawnie korrupcja oraz ucisk polityczny, potęgowany terrorem tajnej policji szacha — odegrały istotną rolę w przewrocie. Byłoby jednak błędem niedocenicenie siły jaka reprezentował, liczący ok. 180 tysięcy osób kler szyicki, pozbawiony przez szacha wielkich majątków i przywilejów, pozwalających mu dawniej odgrywać znaczącą rolę w życiu społecznym. Muzułmański duchowni — mułowie, uczeni teologzy-ulemowie i najbardziej wpływowi — ajatollahowie nie pogodzili się nigdy z polityką odsuwania ich od wpływów i władzy, która — jak uważają — należy im się z racji wielowiekowej tradycji i prawa koranicznego. Z niechęcią patrzyli też na proces laicyzacji życia publicznego wyrażający się m. in. w świecczeniu prawa, szkolnictwa, czy równouprawnieniem kobiet.

Sytuacja w Iranie, kraju, w którym większość stanowią szyici, wyróżnia się pewną specyfiką spośród innych krajów muzułmańskich. W przeciwieństwie do sunnitów wiodących we władzy świeckiej podwójny autorytet — państwa i religii — skupiony dawniej w rękach potężnych kalifów — „następców Mahometa”, szyici) bliżsi są idei teokracji irańskiej. Jednakże nurt głoszący, podobnie jak to robi irański ajatollah — powrót do „czystego islamu” (niektórzy widzą w nim swoistą reakcję na polityczne, gospodarcze i kulturalne wpływy Zachodu) daje się wyraźnie zauważyć także w innych krajach muzułmańskich. Niestety, ów — jak go się czasem zwie — „renesans” islamu, przyswiera często bardzo konserwatywne formy, a na jego czele stają niejednokrotnie najbardziej zachowawcze elementy muzułmańskiego kleru i skupione wokół nich sily skrajnej prawicy. Takie jak egipskie „Bractwo Muzułmańskie” czy pakistańska partia Dżamat. Wzorem dla nich jest feudalna, mimo swych osiągnięć cywilizacyjno-technicznych, Arabia Saudyjska, gdzie — zgodnie z prawem Koranu — złodziejom obcina się ręce, gdzie kamienie się za cudzołóstwo, cichożce za publiczne pocaunki lub picie alkoholu. (W 1977 r. światowe echo wzbudziła publiczna, dokonana przez najstarszego szefa klanu, egzekucja na saudyjskiej księżniczce oskarżonej o zaślubienie innowierca, w dodatku nierównego jej stanem).

Hasło reislamizacji stanie się bardziej zrozumiałe, jeśli uwzględnimy fakt, że islam nie zna rozdziału między władzą świecką i religijną. Ze jest nie tyle religia, ile zintegrowana ideologia religijno-społeczna, stanowiąca fundament życia zarówno jednostkowego jak społecznego i politycznego. „Religia, moralność i prawo są w islamie ze sobą tak ściśle splecione, że klasyczny autoryt muzułmański nie robił rozróżnienia między tymi dziedzinami”. Fakt ów znajduje swoje odbicie także w islamskim prawodawstwie, czyli szariacie.

WŁAŚNIE SZARIAT, czyli kodeks praw islamu jest klasycznym przykładem zespolenia tego, co świeckie i tego, co święte. Źródłem szariatu jest teologia. Opiera się on bowiem na Koranie, na sunnie — czyli Tradycji oraz na komentarzach do Koranu. Stąd też obok siebie znajdują się tam przepisy dotyczące kultu, jedzenia, handlu, przepisy prawa karnego, cywilnego a nawet administracyjnego. Inaczej niż w systemach europejskich, prawo nie stanowi odrębnej dziedziny jest raczej formą praktycznego stosowania zasad religijnych w życiu „indywidualnym i społecznym”. W islamie — „nie ma różnicy między normą religijną a normą prawną, nie ma rozróżnienia przestępstwa i grzechu”. — „Każda kwestia prawna jest sama w sobie kwestią sumienia”.

Potwierdzają to zresztą także poglądy niektórych współczesnych specjalistów z zakresu prawa islamskiego:

ROZMAITOŚCI

„Islam jest zarazem wiarą i prawodawstwem, a kodeks praw rezultatem wiary” — pisał Mahmud Shaltout, członek Zgromadzenia Wielkich Ulemów, wykładowca na słynnym uniwersytecie al-Azhar w Kairze, uważanym za najwyższy autorytet teologiczny w świecie islamu.

„Koncepcja rozdziału religii od państwa w tym sensie, że stosunki między wiernymi a Bogiem reguluje religia, a ustroj i administracja państwa są od niej odierwane i uzależnione od uznania ludzi, jest całkiem obca muzułmańskiej mentalności” — stwierdził dr Abd el-Monim Nimr z uniwersytetu kairskiego.

Stąd też współcześni reformatorzy islamu, względnie politycy, którzy jak Atatürk w Turcji czy Naser w Egipcie prowadzili politykę „rozdziału Kościoła od państwa” — spotykają się dotąd z ostrym potępieniem ze strony muzułmańskich tradycjonalistów.

„Rząd islamski jest rzędem prawa bożego (...). Prawdziwa władza ustawodawcza należy wyłącznie do Boga. Nikt inny nie ma prawa sprawować rządów na zasadzie innej niż w oparciu o autorytet dany przez Boga (...). Ponieważ rząd islamski jest rzędem prawa (szariat), nikt inny poza uczonym w prawie muzułmańskim nie powinien zajmować się sprawowaniem rządów. To on powinien działać we wszystkich dziedzinach, w których działał sam Prorok, nie nie dodając ani nie umniejszając w najmniejszym stopniu. Powinien stosować kary kanoniczne jak to czynił Prorok i winen rządzić zgodnie z objawieniem Boga”.

Oparcie życia osobistego i społecznego na szariacie pozwala, zdaniem ajatollaha, wyeliminować zgubne wpływy dekadentckiego Zachodu i ocalić zagrożone przezeń wartości kultury i obyczajów muzułmańskich: „Nasz naród, który starano się odciągnąć od religii pokusami materialnymi jest

zadowolony z możliwości ponownego wejścia na drogę bożą i odmałżenia swej prawdziwej duszy” — mówił w wywiadzie dla „Le Monde”.

TRUDNO OCENIĆ skalę przeobrażeń, jaka za rządów dyktatora Pahlawi dokonała się w świadomości Irańczyków, w każdym razie nie można mieć pewności, że wszyscy z entuzjazmem przyjęli powrót do „czystego islamu” oraz (egzekwowana środkami administracyjnymi) odnowa moralna i religijna, która oznaczałaby także powrót dominacji kleru w życiu społecznym. Pojęcie odnowy bywa zresztą różnie rozumiane. Tak np. w Pakistanie wprowadzono cenzurę „kościelną” filmów, a do wzrostu pobożności dąży się tworząc w fabrykach specjalne izby modlitwy. Releguje się także z uczelni studentów nie biorących udziału we wspólnych piątkowych modłach.

Jak ów proces będzie przebiegał w Iranie, nie wiadomo. W każdym razie, krytyka przyznanego kobietom przez szacha statusu oraz niektóre wcześniejsze wypowiedzi ajatollaha mogły wzbudzić niepokój wśród tej części społeczeństwa, która — pragnąc zachować wierność religii — nie jest przeciwna społecznym reformom. A tych właśnie „reformatorów islamu” krytykował Chomeini we wspomnianych książkach: „(Reformatorzy islamu) krzyczą: „Błaha islamowi”, kiedy ten orzeka karę 80 uderzeń za picie wina (...). albo kiedy islam domaga się ukamienowania na śmierć cudzołóstwa mężczyzny czy kobiety (...). O, jak bajdaż! „To twarde i okrutne zasady wynikające z okrucieństwa Arabów”. A przecież zasady rank w islamie wprowadzono po to, aby zapobiec sprośności i niemoralnemu postępowaniu (...). Nie ma miejsca na poglądy czy uczucia w systemie rządu islamskiego. To Prorok, imamowie i naród — wszyscy kierują się życzeniami Boga i jego prawami!”

W BREW POZOROM, islam w swej praktycznej wykładni nie stanowi jednolitej ideologii. Nawet w tych krajach, gdzie nie zniesiono oficjalnie szariatu, przepisy jego stosuje się bardzo elastycznie, a w prawie karnym i cywilnym wyraźnie dają się odczuwać wpływy europejskie. Także w zakresie stosunków społeczno-ekonomicznych występują, zależnie od kraju, znaczne nieraz różnice. Dlatego też pytanie jaką rolę odegra szyszym w Iranie nie należy do łatwych. Ideologia religijna bowiem „zawsze dawała się przykrawać do różnych celów politycznych”.

*) Szyszym naucza, że prawowłta władza należy do linii Imamów wywodzących się od zięcia Mahometa, Alego. Jeden z nich ma się pojawić ponownie jako prorok, aby odnowić świat w duchu sprawiedliwości. Zanim to nastąpi władzę powinni sprawować „uczni w Piśmie”. *) J. Bielawski — „Islam”. *) J. Reychman — „Mahomet i świat muzułmański”. *) A. Mrozek — „Koran i kultura arabska”.

»POWRÓT DO ŹRÓDEŁ«



TOMASZ ORDYK W ŚRODKU WIELKANOCY



ADAM GARBICZ

FILMY ŚWIATA...

Pierwsza, najstarsza polska pieśń żołnierska byłaby ta, którą przytacza Gall Anonim w „Kronice polskiej”.

ZASŁUGA wyszperania tej i wielu innych frajdujących spraw dotyczących historii i losów polskich piosenek żołnierskich przynależy Tadeuszowi Szewerze, autorowi...

na z najchętniej śpiewanych przez wojsko w okresie dwudziestolecia, wkraczamy już we wrześniu 1939 r.

Powietrze siły zbrojne posiadały bardzo piękny „MARSZ LOTNIKÓW”, którego melodię opracował por. Stanisław Latwis.

Słowa przypomnienia należą się też A. Zaszuszanek, jako że to nie tylko przeznacza Polka, ale i niemal krakowianka...

OSZAKAMIJAJĄCA KARIERE w kraju i za granicą zrobiło słynne „SERCE W PLECAKU”, jedna z najpopularniejszych pieśni żołnierskich...

KONRAD STRZELEWICZ

Pieśń żołnierska

MIESIĄC PAMIĘCI NARODOWEJ



Wspomniany już tu T. Szewera rozwiązał w swojej antologii zagadkę niejednej polskiej pieśni, w tym i autorstwo „Rozszalały się wierzby płaczące”.

Z wierszem poradził sobie autor łatwo, zaś z metodą jeszcze łatwiej, bo zapożyczył ją z pierwszej części kompozycji W. Agapkina.

KONCZY SIĘ WRZESIEŃ, milną działa, nie słycać już pieśni polskich wśród lasów i pól zniewolonego kraju.

Na zakończenie warto nadmienić, że pokłosie wojennej piosenki żołnierskiej z lat 1939-45 było bardzo obfite.

ADAM GARBICZ

FILMY ŚWIATA...

Po raz pierwszy także w Krakowie (od 17 do 23 kwietnia) będzie można zobaczyć pełny zestaw polskiego dorobku PRZEGLĄDU FILMOW ŚWIATA.

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

KOBIETA Rejzmana. Razem jest to szalenie interesujący tryptyk amerykańsko-zachodniemiecko-radziecki.

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

UZ Z POCZĄTKIEM XVI WIEKU W Wioszech i właśnie w Polsce powstawały wielkie ośrodki lutnicze.

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

ROZMOWA Z LUTNIKIEM — FRANCISZKIEM MARDULĄ

GRAJĄCE DREWNO

ŚWIĄTECZNE DIALOGI



POŁONIA

● BRAZYLIIJSCY POLACY czynnie uczestniczą w życiu kulturalnym tego kraju. Należy do nich np. Jan Zak, autor licznych poematów...

TERESA BĘKOWSKA

TERESA BĘKOWSKA

TERESA BĘKOWSKA

TERESA BĘKOWSKA

TERESA BĘKOWSKA

TERESA BĘKOWSKA

TERESA BĘKOWSKA

YDAWAĆ BY SIĘ MOGŁO, ZE SCENA „MINIATURY” TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO STAJE SIĘ — PRZYNAJMIENIEM — SWEGO KOMEDIOWEGO REPERTUARU — JAKBY ECHEM, CZY NAWROTEM DO SŁYNNYCH JUŻ, NOWOHOUCKICH DIALOGÓW TEATRU SKUSZANKI I KRASOWSKIEGO Z WIDOWNIĄ W „TEMACIE WŁADZY” NA TLE HISTORII.

Szczególnie ścisnie po wezwanie twórcy Sławomira Mrożka („Policjanci”) i Stanisława Grochowiaka („Król IV”) narzuca pewną konsekwencję wyboru dramaturgii o zbliżonym spojrzeniu autorskim na świat — groteskowo, a miejscami tragicznie...

Mrożek z „Policjantów” nie ukazuje zresztą wielkich mechanizmów władzy. Sprawdza rzecz do nieco absurdalnej groteski stanu zerowego w układzie aparatu bezpieczeństwa państwa, gdy ostatni zamachowiec przechodzi na usługi policji i stwarza groźbę dla sensu istnienia teatru.

Grochowiak natomiast przypomina Mrożka z jego tryptyku w pastiche i parodie — w obrębie Historii i Polityki, a także — chyba najbardziej sarkastycznie — na terenie Literatury. Pisze je dużymi literami,

ponieważ spełniają (jako pojęcia) funkcje przenośni, czy po prostu symboli.

Autorem operuje swą niby-komedie, czy jak kto woli — tragicznie, politycznie „obrazy historyczne”. Powołuje się zatem przekroczenie na „Kroniki królewskie” Szekspira, bierze sytuację „Hamleta” — a jednocześnie pastiszuje „Kordiana” — spisek królewski oraz wywołuje duchy twórczości odbrązawiających mitów (historycznych, literackich) takich, jak Anouilh, Giraudoux czy Dürenmatt. I mając tytuł „ojców” oraz „braci” — ergo korzystając z licznych wzorów i podporęczeń, pisze swego „Króla IV” w sposób absolutnie oryginalny. Zgrabnie i zabawnie, oczywiście wzięwszy pod uwagę, że sztuka powstała w r. 1962. Jeśli już wyraziłbym opinię „zgrabnie i zabawnie”, to nie oznacza, że wszystko w tym utworze bliższy, niżym nieskazitelny kruszek. Owszem, zdarzają się pięknie i zamętnia, dążności do wszystkoizmu — co przecież wynika choćby z mnożenia ambicji, aby jak najwięcej zmieścić w owym „schemacie schematów”. Mimo, że jest to zabawa wcale niezabawna, choć ma wszelkie pozory śmieszności. A ponadto, wnioski z niej płynące obawiał Grochowiak tak skrajnie barierami ochronnymi — poprzez cudzość, aluzję oraz zawieszanie słów w powietrzu, że istotnie udało mu się... nie wyrazić właśnie te postawy puentującej całość. W sumie błysnął małymi, gorzko-dowcipnymi puentkami, schowawszy się za wielkim, finalnym niedo-

JERZY BOBER

KRÓL DO WYMIANY

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

WŚRÓD SŁAWNYCH amerykańskich pisarzy niewielu jest polskiego pochodzenia.

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

Wszystko jest ujęte: Po wstępie od razu, że nie widzę szczególnie racjonalnych powodów, dla których w drugiej części „Konfrontacji”...

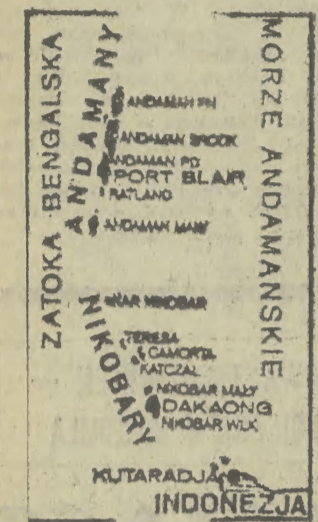


KONFLIKTY

Dokąd smierza świat? Jak wrzyna to statystyk sztokholmskiego Instytutu ds Pokoju — od zakończenia II wojny światowej do chwili obecnej nasz glob był areną ponad 150 dużych i mniejszych wojen, krwawych powstań i zamachów stanu. Na przestrzeni tego okresu niemal bez przerwy w różnych miejscach kuli ziemskiej toczyły się równocześnie przeciętnie 12 konfliktów zbrojnych, zaś najdłuższy zanotowany okres całkowitego pokoju nie przekroczył... 26 dni. Wszystkie te działania wojenne pochłonęły 25 milionów ofiar śmiertelnych.

NA MAPIE

Nieliczni, bo zaledwie ponad 100-osobowy szereg Pigmejów odkryty w tropikalnej dżungli na jednej z Wysp Andamańskich, leżących w Zatoce Bengalskiej. Członkowie szczepu zwanego Onges, ciemnoskórzy i liczący ok. 150 cm wzrostu, żyją



na poziomie epoki kamienia łupanego, postępują się nierynny językiem, nie używają żadnych strojów. Głównym ich pożywieniem są porośnięte ziemniaki bulwy odzwrotnikowe, a broń Ongesów to długie drewniane rury służące do wyrzucania satyrnych strzał. Wyspy Andamańskie i sąsiednie Nikobary, leżące na północny zachód od Sumatry, podlegają od 1847 r. rządowi brytyjskiemu.



Ze świata wybrał JACEK PALAMARZ

Nauka — zawodu szkolenie obronne czekają na Was w 3 - 14 OHP

Federacji SZMP w Bielsku-Białej pracującym dla potrzeb Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych „Befama” w roku szkoleniowym 1979/80

NASZ HUFIEC przyjmuje kandydatów w wieku 17—24 lat, którzy posiadają świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, dowód osobisty lub akt urodzenia, z adnotacją stałego miejsca zameldowania.

W czasie pobytu w naszym hufcu zdobędziecie wybrany przez Was zawód, jak:

- ▲ FORMIERZ-ODLEWNIK
- ▲ OPERATOR obróbki skrawaniem.

Dodatkowo zakład organizuje kursy, jak:

- ▲ SUWNICOWY
- ▲ PRAWO JAZDY SAMOCHODOWE.

Pobyt w hufcu trwa dwa lata — Po jego ukończeniu możecie kontynuować naukę w Średnim Studium Zawodowym i równocześnie pracować w „Befamie” mieszkając w nowo wybudowanym hotelu — W okresie dwuletniego pobytu w hufcu, równocześnie z nauką i pracą odbywacie szkolenie poborowych w Oddziale Samoobrony z przeniesieniem do rezerwy — Wszyscy junacy otrzymują oprócz ubrań ochronnych umundurowanie organizacyjne OHP — Wysokość wynagrodzenia za prace otrzymacie wg stawki zarezerwowania w układzie zbiorowym pracy w resorcie przemysłu maszynowego.

- w I roku około 1.500 złotych
- w II roku około 3.000 złotych.

NIE ZWLEKAJcie Z DECYZJĄ!

„Mgłotnie stanu z różnych stron świata są prądzie zawsze zmagającym w zmasowany transfer pieniędzy — przeważnie obcej waluty — do Szwajcarii, na konta w szwajcarskich bankach” — mówi Jean Ziegler, jeden z przywódców Szwajcarskiej Partii Socjalistycznej, która to partia zainicjowała ostatnio szeroko zakrojoną kampanię na rzecz likwidacji tajemnicy bankowej w tym kraju.

SWAJCARIA PRZYWILEJE WŁADCÓW

Ków jego rodziny — zostały zwrócone Iranowi. Jak dowodził w lutym br. doradca ekonomiczny Chomeini, Abdul Hassan Banisadr — urzędnicy bankowi w Iranie przedstawili listę 144 ludzi, którzy — jak przypuszczano — w ciągu dwóch tylko miesięcy zdeponowali w szwajcarskich, izraelskich i amerykańskich bankach 2,4 mld dolarów. Genewski korespondent brytyjskiego dziennika „Guardian” pisał przy tej okazji, iż szwajcarska tajemnica bankowa staje się w coraz większym stopniu nonsensem, ponieważ, aby odzyskać pieniądze, trzeba udowodnić, że właściciel konta zdobył je w wyniku nieuczynnych machinacji i przedstawić liczne szczegóły na poparcie swych twierdzeń. W praktyce jednak jest to niemożliwe, bowiem w bankach szwajcarskich istnieją konta numerowe, zaś urzędnicy bankowi

mają zakaz udzielania wszelkich informacji. W tej sytuacji rozmiary osobistych fortun, ulokowanych w szwajcarskich bankach, pozostają tajemnicą. Z dużym więc szeptym z przemyśleń przyjeżdża do Lozannie, która pieniędza przechowywane w szwajcarskich bankach oszacowała następująco: 27 mld funtów pochodzi z niewyjaśnionych źródeł fortun osobistych, 55 mld funtów to wolne od opodatkowania inwestycje, 500 mld funtów to zyski ze spekulacji walutowych.

Przy okazji sprawy z kontem szacha, zwrócono uwagę, że szefowie obcych rządów i państw mają w Szwajcarii prawo posiadania konta bankowego we frankach szwajcarskich, podczas gdy obywatelom nie-rezydentom muszą płacić wysoki procent od sum przekraczających 20 tys. franków szwajcarskich i jednocześnie muszą trzymać te pieniądze w obcej walucie. Innym przywilejem, z którego korzystają zagraniczne głowy państw, jest prawo zakupu w Szwajcarii rezydencji. Natomiast „wykli” obywatelom muszą na ten przywilej czekać do 10 lat. Wspomniany korespondent „Guardiana” przypomina, że kiedy szach Reza Pahlawi miał opuścić Iran — w Szwajcarii spowiedziano się, iż spędzi na swój „urlop” w jednej z najpiękniejszych posiadłości w szwajcarskich Alpach, we własnym pałacu w St. Moritz. Ta szara, granitowa „Villa Survetta” była hotelem, zanim szach kupił ją dla siebie w roku 1969. Składa się ona z 13 pokoi, jest położona w najpiękniejszej i najlepszej dla narciarzy okolicy. Dom stojący obok przystosowano dla 20 irańskich przedstawicieli służb bezpieczeństwa, którzy w 1975 r. towarzyszyli tu szachowi w jego wakacjach, niezależnie od faktu, że szach domagał się od Szwajcarii „100-procentowego bezpieczeństwa”.

A inni władcy? Król Arabii Saudyjskiej, Chalid, ma własny dom w Vesanz — ekskluzywniejsze osiedle nie opodal Genewy. Prezydent Zairu, Mobutu, posiada w pobliżu Lozanny willę z trzema basenami w ogrodzie, przy czym całe posiadłość strzeże lokalne siły policyjne. Natomiast władca Cesarstwa Środkowofrykańskiego, Bokassa I, wybrał sobie piękną willę w Bernie. Kiedy w maju ub. roku powiódł szwajcarski fotograf próbował tam robić zdjęcia Jego Wysokości — natychmiast został ujęty przez cesarskich strażników. (JAP)

Moralne szkody

3100 stewardów japońskich zagroziło strajkiem z powodu „ponożonych szkód moralnych”. Oto japońskie linie lotnicze wprowadziły na swych trasach kabiny sympialne I klasy i właśnie one stały się prawdziwą odraędą dla dziewcząt. Niekiedy z męskimi chodzą po kabinach nago, czynią im nieprzyjemne propozycje, przesadzają masowanie pleców, a w ogóle stewardcy zmasowane są oglądając w tych kabinach wiele nieprzyzwołości, co „odbiera im chęć do pracy” i „uwłacza ich godności”.

Co w trawie pliszczy?

go biznesu — w Sztokholmie posiada dom towarowy, a obecnie poszukuje dalszych zyskowych lokat dla gromadzącego się kapitału.

Falszerze bez szans

Koncern urządzeń elektrycznych w Nowym Jorku wyprodukował urządzenie, które w 100 procentach gwarantuje identyfikację każdego podpisu. Urządzenie, połączone z komputerem, nie daje absolutnie żadnych szans falszerzom czków bankowych, którzy stali się w ostatnich latach istną plagą w USA.



Strach jechać

Zaledwie parę miesięcy temu został otwarty 14-kilometrowy tunel Arlberga na granicy austriacko-szwajcarskiej, określany mianem „budowli stułecia”. a już wystąpiły w związku z nim kłopoty. Okazuje się, że większość kierowców jadących tunelem doznaje typowych objawów lęku przestrzeni. O 25 proc. wzrasta u nich rytm pracy serca, oddech, a także wilgotność skóry. Psycholodzy dają różne rady kierowcom, którzy muszą przejechać tunelem Arlbergu, nie wielu z nich jednak opanować lęku.

GOSPODARKA

Dwieście lat temu, gdy na terenie dzisiejszego stanu Maharasztra, tworzącego zaplecze Bombaju, rozciągało się Wielkie Cesarstwo Marathów ze stolicą w Pune, najniższe urodziny mieszkaczy krajiny doznawali upokorzeń, które później zapisały czarnymi literami w dziejach kasty w Indiach. Aby nie skaził swych ziemów z wyższych kasty, mogli opuścić swe domostwa tylko o określonej porze dnia. Musieli przy tym mieć zawieszoną na szyi splewaczkę, aby pluć do niej, a nie na ziemię, zaś za sobą ciągnęli przetykniętą do pasa miotłę, po to by ich ślady na drodze zostały natychmiast starte i nie stały się źródłem skażenia rytualnego dla braminów i członków innych wyższych kasty.

Trzydzieści lat temu, już w niepodległych demokratycznych Indiach pariasi z okolic Pune, od dawna mają prawo wychodzenia na ulicę o każdej porze dnia i nocy bez splewaczki i miotły, wywarli sobie prawo wstępu do świątyni boga Wieszna w Pandharpurze, natomiast w całym regionie, niepodległej strażonej dla kasty wyższych.

Osiągnęli to po długotrwałej walce, której kulminacją była ogólnostanowa kampania profesorska, połączona ze strajkiem głodowym przywódcy pariasów. W końcu ub. roku potomkowie „niedotykalnych” z cesarstwa Marathów odnieśli kolejne zwycięstwo. Od 39 lat mogli uczestniczyć w ówczesnej religijnej z miejscowości Alandi do świątyni w Pandharpurze, ale musieli iść w pewnej odległości od członków kasty wyższych i z dala od palankim, który należał kiedyś do świętego poety Ganeswara, a także z dala od dwóch śnieżnobiałych koni, na których — jak wiadomo wszystkim pobornym Hinduom, jeździł do dziś duch świętego.

Parias z Maharasztry zbudował się i w przedniej wymiarze odierżawił sobie świątynię w Alandi, aby nie wyznosił trzymających tam białych koni, ani palankim, dopóki nie uzyskają

INDIE

szczy na wędrowną razem z Hindusami „kastowymi”. Jak zwykłe w takich sytuacjach, doszło do bijatyki między pariasami i członkami kasty wyższych, interweniowała policja — ale po kilku dniach władze świątyni ogłosiły, że dawni niedotykalni będą mogli maszerować w pielgrzymce obok innych patników.

Dyskryminacja kastowa, zabroniona oficjalnie przez republikańską Konstytucję Indii z roku 1950 ustępując powoli, ale stale i trumf podobnych pariasów w Alandi można uznać za typowy dla przemian społecz-

INDIE

Pontawa większość spośród 100 milionów pariasów, zwanych także harijanami („dziećmi bożymi”), mieszka na wsi, sukcesy idej równości społecznej w miastach nie mogą być dla nich źródłem wielkiej pociechy. Jednak idea ta sterzy się z wolną równości pod wielkimi strzechami i prowadzi do wzrostu napięcia na prowincji indyjskiej.

Można się wzmagać o zastrzeżenie lub pobicia na śmierć jakiegoś pariasa czy grupy pariasów przez „Hindusów kastowych”. Jednakże przyczyna tych krwawych starć nie jest na

RYSZARD PIEKAROWICZ „NIEDOTYKALNI” I „LANDLORDOWIE”

ogół dyskryminacja czyste kastowa, lecz spory o ziemię lub wysokość dniówek. Walka kastowa nakłada się tutaj na walkę klasową, która ulega zaostreniu i powodów politycznych, nie mających wiele wspólnego z emancypacją kasty.

Parias z reguły nie posiadają ziemi i albo są robotnikami rolnymi albo dzierżawią cudze grunty, zadawające się jedna trzecia lub połowa zbiorów. W latach 1972—76 rząd Indii Gandhii zapoczątkował na wsi/ nowe reformy antyfeudalne i choć wcielił je w życie nigdy osłabł, wzbudził nadzieje biedoty na uzyskanie własnej ziemi i ulepszenie się od „landlordów” i lichwiarzy. Rząd Janaty, który przejął

dżanów, chociaż wśród biedoty wiejskiej znajdują się również członkowie innych, wyższych kasty. Bogactwa chcą podzielić biedotę według zasad kastowych i w ten sposób utrudnić jej organizowanie się na gruncie klasowym.

Taktyka ta sadyje na razie egzamin, ale po pierwsze parias, których na wsi jest ok. 80 mln, są sami dość liczni, aby stanowić potencjalną siłę polityczną, a po drugie wzrost sprzeczności między bezrolnymi i dzierżawcami a zamożnym chłopstwem i „landlordami” sprawia, że w porównaniu kasty uboższe i biedota wiejska coraz częściej dosięga za nim rzeczywistość klasową.

Zakwaterowani będziecie na Podbeskidziu — otaczającej nas panoramie gór, przy szlakach turystycznych i miejscowościach wypoczynkowo-wczasowych.

Mieszkać będziecie w murowanym 3-piętrowym hotelu OHP, w pokojach 3-osobowych, dobrze wyposażonych i zróżnicowanych.

Otrzymacie wyżywienie całodzienne w miejscu zamieszkania.

Hufiec posiada świetlicę, salę gier oraz sprzęt radio-telewizyjny i sportowo-turystyczny.

Każdy uczestnik OHP może rozwijać swoje zainteresowania w istniejących przy naszym hufcu organizacjach (ZSMP, TPRP, LOK, PCK, TKKF, OSP) oraz w sekcjach (strzelectwo, narciarstwo, turystyka, piłka nożna i ręczna, fotografika, plastyka, recytatorstwo i muzyka).

We wszystkich tych dziedzinach współpracujemy z „Befamą”, która jest zakładem o bardzo dużych tradycjach, produkującym nowoczesne maszyny włókiennicze, montowane przez pracowników na wszystkich kontynentach świata.

NAPISZCIE DO NAS!

Zgłoszenia pisemne, wraz z dokumentami, jak:

- ▲ podaniem o przyjęcie
- ▲ życiorysem
- ▲ świadectwem szkolnym

należy przesyłać — (od chwili ukazania się niniejszego ogłoszenia) — drogą pocztową pod adresem:

● KOMENDA 3-14 OHP — ul. WIDOK nr 5, 43-300 BIELSKO-BIAŁA.

Kandydaci przyjmowani będą osobiście w okresie od 20 sierpnia do 20 września 1979 roku.

DYREKCJA BIELSKIEJ FABRYKI MASZYN WŁÓKIENNICZYCH „BEFAMA” KOMENDA 3-14 OCHOŃCZEGO HUFCA PRACY FEDERACJI SZMP

Półroczne STUDIUM na tytuł

mistrza dyplomowanego organizacji Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie — Wpisy: Kraków ul. Dietla 52, telefon 439-41, w godzinach 8—17.

KURSY przygotowujące do egzaminów CZELADNICZYCH I MISTRZOWSKICH

w grupach:

- ◊ elektrycznych
- ◊ budowlanych
- ◊ metalowych
- ◊ i mechanicznych

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie — Wpisy: Kraków ul. Dietla 52, telefon 439-41, w godzinach 8—17.

KURSY elektrycznego i gazowego oraz

PALACZY centralnego ogrzewania Kółko współpracowników organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie — Wpisy: Kraków ul. Dietla 52, telefon 439-41, w godzinach 8—17.

Zguby

KUDEŁKO Eugeniusz, zam. Kraków, Podmieście 22/1, zgubił legitymację studencką nr W.60.467a, wydaną przez AGH. g-8214

ZESPÓŁ SZKÓŁ GÓRNICTWA ODKRYWKOWEGO w KRAKOWIE, ul. RZEZNICZA nr 4

OGŁASZA WPISY na rok szkolny 1979/80

dla absolwentów szkół podstawowych

1. do Technikum Górnictwa Odkrywkowego im. Bolesława Bieruta

na kierunki:

- ▲ eksploatacja odkrywkowa złóż
- ▲ eksploatacja maszyn i urządzeń mechanicznych, górnictwa odkrywkowego
- ▲ geologia
- ▲ wiercenia poszukiwawcze i rozpoznawcze

2. do Liceum Zawodowego

w zawodzie:

- ▲ MECHANIK naprawy maszyn i urządzeń

3. do Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 8

w zawodach:

- ▲ MECHANIK maszyn i urządzeń górnictwa odkrywkowego
- ▲ WIERTACZ ▲ TOKARZ, FREZER.
- ▲ KAMIENIARZ (montażysta)

Absolwenci po ukończeniu szkoły mają zapewnioną pracę w instytucjach i przedsiębiorstwach geologicznych i poszukiwawczych, w przemysłach: cementowym (Kombinat Cementowo-Wapienniczy Nowa Huta), kamienia budowlanego (Kombinat Kamienia Budowlanego Kraków), kruszyw, surowców mineralnych, maszynowym, w rewolucji i konserwacji zabytków (kamieniarze).

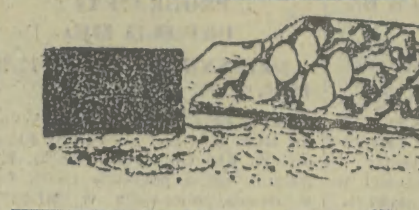
Termin składania podań do dnia 30 maja 1979 r. Do podania należy załączyć:

- ▲ świadectwo ukończenia 7 klasy
- ▲ kartę informacyjną za pierwsze półrocze ósmej klasy
- ▲ życiorys ▲ świadectwo zdrowia
- ▲ dwa zdjęcia
- ▲ zaświadczenie o miejscu pracy rodziców.

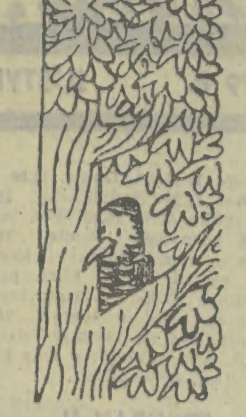
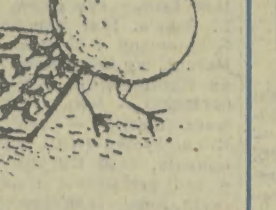
Podania przyjmuje i szczegółowych informacji udziela sekretariat Zespołu Szkół Górnictwa Odkrywkowego, 31-540 Kraków, ul. Rzeźnicza 4, tel. 138-44



POD ZNAKIEM...



...JAJKA



ROMUALD LENECH

MÓJ „EMAUS”

SA LUDZIE bez polotu, którzy odwracają się z niesmakiem od niezastąpionej atmosfery od-



BOGDAN BRZEZIŃSKI

Stół smakowicie Rozsiewa wonie, Nie ma jak Święta W rodzinny gronie!

Wesołych!

Tylko siostreniec, Młody Antoni, Od wszelkich trunków Wyrażnie stroni.

Konkurs-plebiscyt

WYBIERAMY NAJPIĘKNIEJSZY ZNACZEK PRL 1978 ROKU

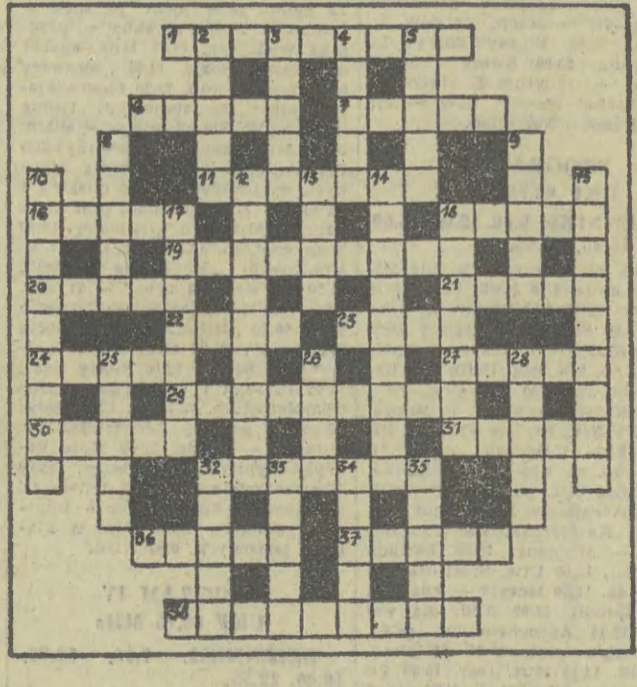
Po kilkuletniej przerwie, redakcja, wspólnie z Zarządem Okręgu Polskiego Związku Filatelistów w Krakowie wznawiają konkurs-plebiscyt, którego hasło brzmi:

KRZYŻÓWKA • KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. droga w lesie, 6. ceremoniał do potęgi, 7. najważniejszy w naszym menu, 11. postać z telewizyjnej wieczornicy, 16. mechaniczny Ludwik, 18. tatarska niewiela, 19. wielki port holenderski, 20. jedna z postaci rozwojowych owada, 21. umowy np. międzynarodowe, 22. kobieta demon, 23. futrzana szkodnik, 24. na lody, 27. nieparzystokopytny ssak tropikalny, 29. spód znaku błękitnego krzyża, 30. gigantyczne zamieszanie, zamęt, 31. skrót Kierownictwa Dywersji AK, 32. znakomity kompozytor czeski, 36. słynna z lazaretowej groty, 37. świadek, zaświadczenie, 38. z mania wielkości.

„Kakao”, „Jubbaba”), 35. bogini mądrości i wojny (mit. grecka).

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 20. IV. 79 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 13”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.



PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I 8.55 Program dnia 9.00 Dla młodych widzów: „Strzyżby Robin Hooda” film przygodowy prod. ZSRR (kol.)

20.15 Wtorek melomana (kol.) 21.15 24 godziny (kol.) 21.25 Wieczór filmowy (kol.) 22.00 Historia filmu francuskiego (kol.)

ŚRODA

PROGRAM I 6.00 TTR, RTSS Matematyka 6.30 TTR, RTSS Wskazówki metodyczne 12.45 TTR, RTSS Fizyka 13.25 TTR, RTSS Chemia 14.30 W drodze do nowego - Przemysłowe formy drobiu 15.25 Program dnia 15.30 NURT 16.00 OBIEKTYW 16.20 Dziennik (kol.) 16.30 Dla dzieci: „Entli-czek-Słowniczek” (kol.) 16.55 „Dom i my” (kol.) 17.10 Losowanie Małego Lotka (kol.) 17.25 Śródziennomorskie przygody - film dok. (kol.) 17.55 Studio Sport - mecz NRD - Polska w piłce nożnej 19.50 Dobranoc dla najmłodszych (kol.) 20.00 Wieczór z dziennikiem 20.30 „Mareczku podaj mi pióro” - film CSRS 22.05 Dziennik (kol.) 22.20 Planeta Ziemia 22.50 „Rozmowy o pięknie” - pr. publ.-kult. (kol.)

PIĄTEK

PROGRAM I 6.00 TTR, RTSS Język polski, sem. 4 Stefan Żeromski „Ludzie bezdomni” 6.30 TTR, RTSS Fizyka, sem. 4 - Jądro atomowe 10.00 Dla szkół: Geografia (kol.) 11.05 Dla szkół: program dla kl. 1-2 (kol.) 12.00 Dla szkół: Geografia, kl. 8 - Polski przemysł włókienniczy 12.45 TTR, RTSS Matematyka, sem. 2 - Funkcje zdaniowe

tygodniowy program telewizyjny

OD 16. IV. - 20. IV. 1979 R.

16.00 Język rosyjski kurs podst. (kol.) 16.35 Język angielski kurs podstawowy 17.05 Wszystko już było w nastroju wiosennym (kol.) 17.40 Wieczór historyczny 18.10 Sprawy młodych 19.40 Program lokalny 20.00 Wieczór z dziennikiem (kol.) 20.30 Wieczór przygody i podróży (kol.) 22.00 „Ocalić od zapomnienia” (kol.) 22.30 24 godziny (kol.) 22.40 Bez recept - rozmowy o wychowaniu

WTOREK

PROGRAM I 13.25 TTR, RTSS Matematyka 14.00 TTR, RTSS Wskazówki metodyczne 15.25 Program dnia 15.30 Telewizyjny Klub Seniora 16.00 OBIEKTYW 16.20 Dziennik (kol.) 16.30 Zwierzenia prezentera kategorii „s” - rep. film. 16.55 Studio telewizji młodych (kol.) 17.25 „Sonda” (kol.) 17.50 „10 minut” - Teleturniej (kol.) 18.00 Studio Sport - Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie (Polska - RFN) 18.50 Radzimy rolnikom (kol.) 19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kol.) 19.10 Siódemka 19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.) 20.15 „Ja, Klaudiusz” odc. 2 pt. „Sprawy rodzinne” (kol.) 21.15 Świadkowie - pr. publ. (kol.) 21.35 Camera - magazyn muzyczny (kol.) 22.00 Dziennik (kol.) 22.15 TPRP - przed X Zjazdem (kol.)

CZWARTEK

PROGRAM I 6.00 TTR, RTSS Fizyka 6.30 TTR, RTSS Chemia 13.25 TTR, RTSS Język polski 14.00 TTR, RTSS Fizyka 15.25 Program dnia 15.30 Decyzje piętnastolatków 16.00 OBIEKTYW 16.20 Dziennik (kol.) 16.30 Dla młodych widzów: czwartek TDIC (kol.) 17.30 Stawka - teleturniej 17.55 „Skarbiec” - tygodnik historyczny (kol.) 18.20 Kartki z poligonów (kol.) 18.50 Radzimy rolnikom (kol.) 19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kol.) 19.10 Siódemka 19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.) 20.15 „Komisarz Moulin” odc. pt. „Gra pozorów” film prod. francuskiej (kol.) 21.50 PEGAZ (kol.) 22.35 Dziennik (kol.) 22.50 Studio Sport (kol.)

Nr 16 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VIII



Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

Motto: „Istota, którą człowiek najmniej zna, której zawsze dotrzeć, która go prawie zawsze zdradza, jest to on sam.” (Stefan Witwicki) 1802-1847, poeta, publicysta.

NA LINII A-B (zamiast felietonu)

Masz ochotę obywatelu odpocząć podczas świąt i w ciszy oglądać Telewizję Polską. Nie pozwalają ci goście, ale nie wypadaj ich nie przyjąć, skoro przybyli już z życzeniami. Musisz więc gości jakos odstraszyć! Oto porady praktyczne:

3. Kiedy zauważysz, że goście nieco się nudzą stępszą po album rodzinny. Nie pokazujesz współczesnych zdjęć, ale szeroko przedstawiasz kolicę rodową. Mówisz o pradziadku, o prababci, zachwycając się ich urodą; zwracasz uwagę na modę. Kiedy napotkasz w albumie portret dziadka opowiedz kilka epizodów - zmieszanych - z czasów jego młodości.

salonu i zaczął ni stąd ni zowąd: „Niezwykle często zdarzają się ostatnio wypadki zatrucia jadem kiełbasianym, wywołanym przez bakterie jadu kiełbasianego, bardzo rozpowszechnione w przyrodzie. Wbrew nazwie znaleźć je można nie tylko w kiełbasie, innych wędlinach i mięsie, ale również na warzywach hodowanych w ziemi nawożonej nawozem ludzkim, nie przerobionym zgodnie z przepisami sanitarnymi! Kiedy goście zaczynają się jak gąbki zbierać kontynuuj: „zatrucia jadem kiełbasianym często - bo w 65 wypadkach na 100 - kończą się śmiertelnie. Działanie jego jest tak silne, iż 1 gram jadu mógłby uśmiercić ponad milion ludzi”. Tego rodzaju informacja powinna zniechęcić ludzi do smaczkowania wszelkich wyrobów masarskich. Możesz dodać: „smakujemy tylko kiełbasę”.

Kto wie, czy po zastosowaniu którejś z tych metod, goście nie przestaną być w ogóle natchodzą. Koniecznie jednak powieść im, żeby nie powtarzali wspólnym znajomym, że was odwieźli. Na pewno obgadają, a przecież o to chodzi!

P. S. Nie zapomnij - nie poźniesz - wręczyć gościom plakat artysty J. Wiktorowskiego:



NO TO SMACZNEGO JAJKA!